OLDEST POLISH NEWSPAPER IN THE UNITED STATES.

—THE WEEKLY—
GAZETA POLSKA
(GAZETA POLSKA W CHICAGO.)
APPEARING EVERY THURSDAY.
Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.

Represents the interests of nearly 1,000,000 Poles residing throughout the UNITED STATES & CANADA.

Rates of advertising:

One line once	50c.
One inch once	$2.00

SUBSEQUENTLY HALF THE PRICE.

One inch one year	First page	$40.00
	Second and third page	20.00
	Fourth page	30.00

The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Dunabian Principalities, Turkey, in Asia, Africa & Australia and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.

All communications ought to be addressed:

W. DYNIEWICZ, 532 Noble Street, Chicago, Ill.

The printing Office of "Gazeta Polska", executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

NAJSTARSZE CZASOPISMO POLSKIE W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

GAZETA POLSKA
W CHICAGO.
Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

Prenumerata wynosi rocznie:

W Stanach Zjednoczonych i Canadzie	$2.00
W Europie, Azyi, Meksyku, Ameryce Południowej, Afryce i Australii	$3.00

Cena inseratów dla Polaków wynosi:

Od wiersza drobnego druku na raz jeden	c. 50
Od cala	$1.00

Następnie połowę.

Rocznie od cala	na pierwszej stronicy	$20.00
	na drugiej i trzeciej stronicy	$10.00
	na czwartej stronicy	$15.00

Dla obcych cena podwojona.
POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.
POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.
Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Express, lub w liście registrowanym.

Rękopisy nie zwracają się.
Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.

W drukarni "Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

Nr. 25. Chicago, Illinois, Czwartek 23-go Czerwca, 1892 roku. Rok 20.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Obok „Gazety Polskiej" wydajemy **„Tygodnik Powieściowo-Naukowy"**, zawierający powieści historyczne, romanse, opowiadania i sztuczki teatralne. Cena Tygodnika na rok wynosi jednego dolara.

Tym, którzy nieznają jeszcze Tygodnika Powieściowo-Naukowego posela się jeden numer na okaz bezpłatnie.

Kto pisze aby mu zmienić adres na Gazetę Polską a utrzymuje także Tygodnik, niech pisze aby mu i na Tygodnik adres zmienić. Przy zmianie adresu należy nam podać stary i nowy adres.

☞ Zwracamy uwagę tym panom abonentom, którzy wykupują na poczcie Money Order (przekazy pocztowe niebieskie) aby nam te Money Ordery przyselali, gdyż bez tychże nie dostaniemy pieniędzy z tutejszej poczty.

Adresować należy:

W. Dyniewicz,
532 Noble Str., Chicago.

Telegramy Zagraniczne.

ROSYA.

Petersburg, 16 czerwca. Komisarz jeneralny rosyjskiego wydziału dla wystawy światowej, p. Dobronicki, znajduje się w drodze do Ameryki. Na końcu lipca powróci do Rosyi. P. Dobronicki spodziewa się, że wystawa rosyjska będzie świetną, gdyż już się zgłosiło 450 wystawców, i to z rozmaitych części kraju: Z Petersburga, Polski, Wschodniej Rosyi, Syberyi, Kaukazu i Turkostanu. Koszta przewozu i powrotu towarów mających być wystawionych w Chicago ponosi rząd. Rosyjski wydział na wystawie światowej w Chicago będzie miał dwanaście podwydziałów. Rolnictwo i ogrodownictwo; fabrykacya wina i chodownictwo warzyw i kwiatów; bydlęta domowe i zwierzyna; ryby, rybołóstwo i chodwnictwo ryb; górnictwo i wiedza kruszców; maszynerya; produkta przemysłowe; elektryczność; sztuki piękne; wiedza narodów; archeologia i postępy w pracy i wynalazkach.

Petersburg, 17 czerwca. „Nowoje Wremja" mniema, że Gladstone w przypadku, gdyby się znów dostał do steru rządu angielskiego, nie przeszkadzałby Rosyi w blokowaniu niemieckich i austryackich portów, aby zapobiedz przywozowi amerykańskiej pszenicy w razie wojny i przez to rozerwałby trójprzymierze. Artykuł daje także do poznania, że w przypadku odmownej odpowiedzi Gladstone'a Rosyi uderzy na Indye.

Austrya-Węgry.

Wiedeń, 16 czerwca. Ślub Herberta Bismarcka z hrabiną Hoyos odbędzie się we wtorek w tutejszym kościele protestanckim. Exkanclerz przybędzie w niedzielę, gdyż tenże wyjeżdża w sobotę na wakacye.

I cesarz Franciszek Józef ma zamiar opuszczenia Wiednia podczas pobytu starego Bismarcka w tem mieście.

Wiedeń, 17 czerwca. Hrabia Herbert Bismarck przybył ze swoją oblubienicą i jej rodzicami. Hr. Kalnoky będzie obecnym na ślubie Herberta. Policya zakazała tutejszym towarzystwom niemieckim urządzenia demonstracyi na dworcu, gdy stary Bismarck przybędzie.

NIEMCY.

Berlin, 15 czerwca. Żeglarka powietrzna, Klara Grossman, wzniosła się aż do wysokości 500 stóp, poczem się chciała spuścić za pomocą spadochronu. Spadochron atoli dla nieznanej przyczyny nie otworzył się, i nieszczęśliwa aeronautka wpadła do jeziora Mueggel, gdzie utonęła.

— Niezgoda w szeregach socyalistów szerzy się coraz bardziej. Towarzystwa socyalistyczne w Moguncyi, Wiesbaden i Fuerth przyłączyły się do niezawisłej partyi.

Berlin, 16 czerwca. W Magdeburgu przy przeładowywaniu nabojów eksplodowały dzisiaj dwie bomby, wskutek czego dwóch sierżantów zostało zabitych i pięciu żołnierzy niebezpiecznie ranionych.

— Dzisiaj, gdy kilka pułków gwardyi po odbytej rewii na polu tempelhowskiem maszerowało przez plac „Belle Alliance", usiłowało kilku robotników przedostać się przez szeregi na drugą stronę, lecz usiłowanie ich spełzło na niczem, gdyż sierżant Brevemann uderzy, ich kolbą swego karabinu tak, że runęli o ziemię. Sierżant, gdy usiłowali powstać, ponownie ich uderzał kolbą. Obywatele znajdujący się w pobliżu robili przykre zarzuty sierżantowi, który atoli na to nie zważał. Żołnierze z krwią zimną deptali po zakrwawionych ciałach, które później zawieziono do najbliższego szpitala.

— „Kolońska Gazeta" donosi, że stan obłąkanego bawarskiego króla Ottona staje się coraz gorszym. Król nie może już poznawać ludzi znajdujących się w jego otoczeniu i nie chce przyjmować pokarmu.

Berlin, 18 czerwca. W kołach dyplomatycznych mówią obecnie tylko o prawdopodobnym zjeździe cara z cesarzem austryackim. Pobudką miał być cesarz Wilhelm podczas spotkania swego z carem w Kilonii. Toczą się rokowania, a wynikiem jest, że car formalnie zaprosił cesarza Franciszka Józefa na polowanie w Spali (?) w Polsce. Zdaje się, że chodzi o ograniczenie porozumienia Rosyi z Francyą, a kółka urzędowe mają nadzieję, że car porzuci przymierze francuzkie i że kwestya bałkańska zostanie załatwioną.

— Odwiedziny króla Humberta w Berlinie nie mają żadnego politycznego znaczenia.

— Pogłoska o ujednaniu się cesarza Wilhelma z Bismarckiem nie ma żadnej podstawy.

— Wskutek prawa McKinley'a postanowił Johann Hoff, słynny fabrykant ekstraktu słodzinowego, założyć fabrykę w Nowym Yorku, w której będzie zatrudniał 200 robotników.

— Wolff Kalisher, obywatel z San Francisco, Cal., uwięziony za obrazę majestatu, umarł w więzieniu.

— „Tageblatt" twierdzi, że rozmowa pomiędzy arcybiskupem Ireland ze St. Paul i zastępcą paryzkiego czasopisma „Temps" jest wymysłem tej gazety, aby pomagać francuzkiej rzeczypospolitej na koszta wpływu kościoła w monarchicznych krajach Europy.

Drezno, 18 czerwca. Książe Bismarck udający się na ślub syna w Wiedniu, przybył dzisiaj do Drezna i został wspaniale przyjętym przez ludność.

FRANCYA.

Bordeaux, 15 czerwca. Straszliwe nieszczęście wydarzyło się za portem Blaye nad Garonną, 24 mile w północno - wschodnim kierunku od miasta Bordeaux. Leżał tam na kotwicy parowiec „Petrolia", który co dopiero przybył z Philadelphii. Nagle wybuchła burza, piorun uderzył w statek, płomienie ogarniając natychmiast cały okręt wraz z towarami w nim umieszczonemi. W okręcie znajdował się także petrolej, który się rozpłynął i podpalił trzy inne w pobliżu na kotwicy stojące statki. Załogom tych trzech okrętów udało się ocalić, lecz 20 majtków z „Petrolii" znalazło śmierć w płomieniach, podczas gdy szesnastu zdołało się także ocalić.

Paryż, 15 czerwca. W Dubez w pobliżu Briançon w departamencie Hautes Alpes spłonęło 80 domów.

Paryż, 16 czerwca. Slynny fizyolog niemiecki Hermann von Helmholtz, profesor przy uniwersytecie berlińskim, został na miejscu Dom Pedro, byłego cesarza brazyliańskiego, wybrany członkiem francuzkiej „Academie des Sciences."

Paryż, 17 czerwca. „Temps" podaje dzisiaj rozmowę z arcybiskupem Ireland ze St. Paul, który tutaj bawi. Pod względem encykliki, w której papież żąda, aby francuzcy rojaliści popierali rzeczpospolitą, powiada arcybiskup, że decyzya papieża pod tym względem jest nienaruszalną. Kościół Francyi nie może się przywiązywać do trupa, którym jest byłe królestwo. Kościół musi popierać rzeczpospolitą.

HISZPANIA.

Madryt, 17 czerwca. Burza zniszczyła wczoraj w Barcelonie kilka budynków i dwie fabryki. Ośmiu robotników zostało zabitych. Liczba rannych nie jest znaną.

Madryt, 17 czerwca. Podczas walki byków w Linares tłum rozjątrzył się przeciw burmistrzowi, ponieważ ten nie chciał przyjąć więcej koni do areny. Rzucano w niego kamieniami i innemi przedmiotami. Matadorzy, myśląc, że ludność uderzy także na nich, ubiegli, wskutek czego byk widząc się wolnym uderzył na tłum i przebódł jednego człowieka rogami. Następnie wrócili matadorzy do areny i usunęli byka. Burmistrz rozkazał żandarmom lud z areny wyprowadzić, lecz tym zabrakło odwagi. Burmistrz widząc, że nie jest pewnym życia swego, uciekł do ratusza; gdy jednak tłum usiłował wydostać go z ratusza, ubiegł do koszar, gdzie pozostał póty, póki wojsko nie rozpędziło tłumu.

Barcelona, 17 czerwca. Tutejsze strajki się ukończyły. Większa część robotników powróciła do pracy.

Madryt, 18 czerwca. W Bilbao zastrajkowało 1000 robotników przy „dock'ach" o wyższe myto. Policya uwięziła trzech naczelników ruchu. W kopalniach w Mala Espera i Ollargan porzuciło pracę 600 górników. Żandarmi są w pogotowiu, aby uśmierzyć mogące wybuchnąć rozruchy.

— W tutejszych archiwach znaleziono trzy dokumenta, z których się okazuje, że Kolumb urodził się w Savona pod Genuą, i które udowodniają, że Kolumb i jego syn zostali zamianowani szlachcicami.

WŁOCHY.

Rzym, 17 czerwca. Król i królowa Włoch wyjechali dzisiaj wieczorem na odwiedziny do cara Wilhelma w Berlinie.

Londyn, 19 czerwca. Donoszą, że banda derwiszów napadła włoską stacyę wojskową w pobliżu Massawy, i zdobyła ją. Lecz przybył inny oddział włoski, który za pomocą przyjaznych krajowców odparł derwiszów, których naczelnicy padli w potyczce. Włosi uwolnili 300 niewolników.

Rzym, 19 czerwca. Podczas dzisiejszych wyborów zwyciężyli liberali, pomiędzy wybranymi członkami znajduje się Crispi, były prezes ministeryum włoskiego.

GRECYA.

Ateny, 15 czerwca. W północnej części Grecyi dało się dzisiaj uczuć znaczne trzęsienie ziemi, zwłaszcza zaś w Thebach, w starej Beocyi.

TURCYA.

Konstantynopol, 16 czerwca. W Mezopotamii, kraju położonym między Eufratem i Tygrysem, wybuchła wielka zaraza.

SANSIBAR.

Berlin, 17 czerwca. Wiadomość o śmierci Emina paszy była zmyśloną. Donoszą z Sansibaru, że Emin wyzdrowiawszy z ospy przybył do Bukosa.

DAHOMEY.

Londyn, 18 czerwca. Z Dahomey donoszą, że król Behanzin nie chce uznać zwierzchnictwa Francuzów nad jego krajem i rzucił się w ramiona Niemców.

PERSYA.

Londyn, 15 czerwca. Cholera w Meszedzie w Persyi zabiera 400 ludzi dziennie. Interesa wszystkie są w zawieszeniu.

Londyn, 16 czerwca. Telegram z Teheranu donosi, że cholera cokolwiek ustała. W przeszłą sobotę spadł z nieba meteor, a zabobonni mieszkańcy mniemają, że przez to chciał Bóg okazać, że cholera się zakończyła. Prawdą jest, że cholera zwolniała cokolwiek w Meszedzie, lecz w Mishapur okręgu rozszerza się coraz bardziej.

INDYE WSCHODNIE.

Kalkutta, 16 czerwca. Sześciu majtków załogi okrętu „Crofton Hall" umarło na cholerę.

HAWAII.

Honolulu, 17 czerwca. Minister Parker oświadczył na zapytanie w legislaturze, że rząd hawajski nie upoważnił posła J. Mott'a Smith w Washingtonie do zawarcia jakiegokolwiek układu pod względem przyłączenia wysp Hawaii do Stanów Zjednoczonych, i że traktat z r. 1889 nadał Stanom Zjednoczonym jedynie prawo utrzymania stacyi węgielnej w Pearl Harbor i to tylko podczas trwania traktatu.

BRAZYLIA.

Rio de Janeiro, 16 czerwca. Urzędownie donoszą, że w stanie Matto Grasso zapanował znów porządek. Ludność pobiła w pobliżu Corumba powstańców. 30 osób poniosło śmierć.

Rio de Janeiro, 19 czerwca. W stanie Rio Grande do Sul ponownie wybuchła rewolucya i gubernator Polotas został zrzucony z urzędu. Zwycięzką jest partya Castilchos'a, która po większej części się składa z byłych zwolenników exprezydenta Da Fonseca.

Następujący Panowie przysłali prenumeratę na dzieło X. P. Skargi Żywoty Świętych:

237 Agnieszka Andrzejewska, Buffalo	$5.00	240 Tomasz Negowski, Cayuga	$4.00
238 Michał Płotka, Chicago	4.00	241 Kazimierz Brzozowski, Shamokin	3.00
239 Franc Kuźnia, Ardoch	4.00		

Dziwne wydalenie.

Car, skoro tylko w Kilonii odwiedził cesarza niemieckiego, wydalił z Rosyi Poultney'a Bigelow, szkólnego towarzysza, przyjaciela domowego i wielbiciela Wilhelma. Tak krótko po zjeździe w Kilonii jest taki cios zadany najlepszemu przyjacielowi Wilhelma — gorzką pigułką. Lecz Wilhelm musi być spokojnym, bo i pod jego panowaniem zostają ludzie zagraniczni bezmiłosiernie wydalani.

Co przewinił Poultney Bigelow przeciw Rosyi? Przybył do tego kraju jako słynny wioślarz. W towarzystwie jego znajdował się amerykański rysownik Frederick Remington, aby podać szkice do opisów podróży Poultney'a. I ten został wydalony z państwa cara. Zdaje się, że Poultney przez swe pióro antimoskiewskie ściągnął na siebie niezadowolenie cara a bohatera ołówka Remingtona spotkał ten sam los, co i bohatera od pióra i wiosła.

Wydaleni Amerykanie przybyli szczęśliwie na terytoryum pruskie do Tylży, zkąd podejmują wycieczki wiosłowe na dolnym Niemnie.

Wątpimy, że Stany Zjednoczone będą mogły zaprotestować przeciw wydaleniu dwóch tych Amerykanów, bo odnośnie do praw cara każdy cudzoziemiec nie może najmniejszego słowa wypowiedzieć przeciw rządowi.

Cóż się atoli stało dworakowi amerykańskiemu, który umie tak dobrze lizać śliny cesarskie, że pod względem cara inaczej postąpił, jak pod względem swego towarzysza szkólnego. Czyż myślał o tem, że przez to zaskarbi sobie jeszcze większą łaskę Wilhelma? Jeżeli tak, to przewidział w swej głupocie, że cesarskiemu jego przyjacielowi obecnie chodzi o to, aby stósunki jego z Rosyą były jak najprzyjaźniejszemi.

Lecz nie opłaci się nawet pisać o rzeczy tak podrzędnej.

Tylko wykażemy tu jeszcze różnicę pomiędzy amerykańskiemi przyjaźniami Wilhelma i Bismarcka. Wilhelm polubił nieoględnego Poultney'a Bigelow'a. Bismarcka najlepszym przyjacielem amerykańskim był słynny dziejopisarz John Lotrop Motley, z którym odwiedzał uniwersytet w Goettingen. Aż do śmierci Motley'a, która się wydarzyła 15 lat temu, dwaj przyjaciele byli ze sobą ściśle połączeni, chociaż Motley radujący się, że przyjaciel jego uzyskał wiekopomną sławę, nigdy nie zapominał o swoim dumnem, wolnem stanowisku Amerykanina. Wilhelm zaś lubił dotychczas swego amerykańskiego towarzysza szkólnego, ponieważ ten mu zawsze podchlebiał i u niego czernił exkanclerza.

Mesyasze dawniejsi i teraźniejsi.

Pod wielu względami możnaby porównać nowoczesnych „mesyaszów", którzy dzisiaj w Ameryce z mniejszą lub większą przebiegłością i powodzeniem istnieją, z wielkim prorokiem, który kiedyś się narodził w żydowskiej krainie, a którego nauka miała podbić świat i przyprowadzić nowy czas. Lecz byłby to za wielki honor dla owych fałszywych proroków, nawet w oczach tych, którzy nie wierzą w boskie narodzenie Jezusa.

Ludzie dobrze i jasno myślący utworzyli sobie już dawno zdanie o „mesyaszach" w Rockford'cie, Chicago i Detroit i potępili religijnych oszustów, których nauki się składają z mrzonek, z oszukaństwa i nieczystości. I największemu prostakowi musiała nareszcie otworzyć oczy widoczna różnica pomiędzy takiemi „mesyaszami," którymi się być mienili: taki Teed, taki Schweinfurth, taki „książę" Michał, którzy żyją w rozpuście i w dostatku, spekulują na kieski ich ofiar, żyją na koszta ogółu i zgromadzają pieniądze i dobra, a przytem są zarozumiałymi, dumnymi — a dobrym i pokornym Nazareńczykiem, który nic nie nazywał swoją własnością, który ponosił największe mozoły i trudy i dla swej nauki nawet śmierć poniósł. Co za szyderstwo, jeżeli ludzie, przeciw którym teraz, jak przeciw Teedowi, za zrujnowanie szczęścia familijnego itd. się toczy proces o odszkodowanie o $50,000 do $100,000, i których wypędzenie za szkandaliczne życie żądają najlepsi obywatele, którzy sobie przywłaszczają nazwę owego proroka, który mówił, że i „liszki mają swoje jamy i ptacy niebiescy swe gniazda, lecz on nie miał nawet miejsca, gdzieby złożył swoją głowę!" Ten, który dzisiaj się może jeszcze przyłączyć do takiego Teed'a i jemu podobnych, musi być obłąkanym lub też współwinowajcą chytrego oszusta.

Lecz istnieje historyczne podobieństwo pomiędzy tymi oszukańczemi duchami i marzycielami amerykańskimi i im spokrewnioną szajką — w większych naturalnie rozmiarach — która za czasów reformacyi w Niemczech oddawała się dzikiej hulance i rozpuście, aby po krótkim czasie upaść w sposób nędzny.

Któż nie zna z historyi dzieje bandy monasterskiej z roku 1535? Kto nie przypomina sobie nazwiska ludzi nią dowodzących: „proroka" Jana Mathys z Harlem; jego „apostoła," późniejszego „króla kuli ziemskiej" Jana Bockelson z Leyden; „królewskiego namiestnika" Knipperdoling'a, których wszystkich spotkał straszliwy los, gdy miara ich czynów haniebnych się przebrała.

Kazania i mowy „proroków" przybyłych w dniu Trzech Króli r. 1534 do Monasteru za staraniem się predykanta Rottmana znalazły miłe przyjęcie u ludu, zwłaszcza u kobiet. Komu się nie przypomina przytem natychmiast, że to dzisiaj głównie niewiasty, które nowocześni prorocy nierozsądnych nauk wabią i że to i dzisiaj są omamione i uwiedzione kobiety, które dostarczają największy kontyngens do „dworu" takiego „księcia" Michała, takiego „Korescha" Teed'a i takiego „mesyasza" Schweinfurtha?

Spólność własności była jedną z instytucyi, którą przeprowadził prorok Mathys w Monasterze, gdy 27 lutego, 1534 r., wypędził niewiernych. Siedm dyakonów rozdzielało całą własność pomiędzy „wiernych." Wspólność własności jest nauką, którą nowocześni mesyasze głównie się zajmują, Ten, który się do nich przyłącza, obowiązany jest złożyć całą swą własność u nóg „Mesyasza," na którego nazwisko potem zostaje zapisaną, a u którego jest najgłówniejszą zasadą: „Wszystko co jest twojem, jest mojem."

Że oszuści czasem muszą wydać sumy wyłudzone, jak niedawno temu Rockfordski mesyasz Schweinfurth, który przegrał kilka procesów o zwrot wypłaconych mu pieniędzy, jest przynajmniej jednym jasnym punktem w ciemnym obrazie oszukaństw popełnionych pod płaszczem religii.

Wielożeństwo było nowym przepisem, który zaprowadził następca proroka Mathysa, były krawiec Bockelson w Monasterze. I dla czego? Aby mógł się ożenić z piękną wdową Mathys'a, który padł podczas pewnej wycieczki. Żądza użycia była jego pobudką. Proces „księcia" Michała, który dopiero przez mormonów, którzy w Canadzie robili propagandę, został wprowadzony na bezdroża, widocznie okazał, że największa niemoralność panowała w państwie „księcia," który oprócz prawowitej żony przyjął także tak zwaną żonę duchową i nie zadowolony tem przyczynił się do upadku swych tak zwanych „aniołów." W przeszłym tygodniu ukończył się proces tego łotra w Detroit. Że i w „niebie" Schweinfurtha w Rockford, Ill., moralność nie stoi na najwyższym stopniu zdradzili wyraźnie ci, którzy od tego „mesyasza" odpadli, co zresztą łatwo można sobie wyobrazić. A że i Teed nie jest czystym pod tym względem, wiemy ze skarg wytoczonych przez mężów, którym uwiódł żony, i z nienawiści, jaką czują dla niego mieszkańcy owej dzielnicy miasta Chicago, w której nie tak dawno utworzył ognisko dla swych owieczek.

Nieograniczona duchowa duma odznaczyła marzycieli w Monasterze. Bockelson dał się przez jednego ze współproroków ogłosić „królem kuli ziemskiej." Zaprowadził rząd teokratyczny złożony z dwunastu „starszych," którzy od niego dostawali „natchnienia," jako i wspaniały własny dwór. Wysłał 28 apostołów, którzy mieli rozszerzać jego państwo i 12 książąt, którzy pod nim mieli panować nad światem. Mówiono, że nadeszło 1000-letnie państwo.

„Monasterem księcia" Michała miało być miasto Detroit, które tymczasem jeszcze dziękuje za ten honor; „niebo" Schweinfurtha leży w Rockford, Illinois, a ostatnim przytułkiem Teed'a, bo zbankrutował ze swą filią w pięknej Californii, jest światowe miasto Chicago, gdzie pomiędzy niezmiernym tłumem liczy znaleść dosyć głupich, którzyby osiedlili jego „College of Life." Książe Michał ochrzcił Detroit nazwą „miasta zbawienia" i wydał hasło, że tylko ci, którzy się ucieknę do miasta zbawienia i do jego łona mogą ujść przed dniem ostatecznego sądu — „dies irae."

Duchowa duma i nieograniczona próżność są cechami nowoczesnych mesyaszów, które także odznaczały monasterskich marzycieli.

A następnie koniec? Monaster został zdobyty, „król Johann" i jego „kanclerz" Krechting zostali uwięzieni, szczypano ich ciała rozpalonemi obcęgami, a potem ich wywieszono na widowisko w żelaznych klatkach na wieży Lamberta.

Przed podobnym ciosem ochrania naszych nowoczesnych proroków i mesyaszów panująca wolność religijna i obrona policyi, chociaż ludność miasta Detroit nie tak dawno temu miała ochotę powiesić księcia Michała dla haniebnych jego czynów na pierwszej lepszej latarni. Okrzyk rozjątrzonego tłumu: „lynch him! lynch him!" powinien być dla niego, jako i dla jego współwinowajców przestrogą, chociaż nie potrzebują się obawiać podobnego losu, jaki spotkał fałszywych proroków 357 lat temu.

Donoszą z Detroit, że „książe" Michał został skazany na pięć lat więzienia za uwiedzienie pewnej 15-letniej dziewczyny.

Wodospad Niagara jako środek elektryczny świata.

Niedawno temu wspominaliśmy już o tunelu, który obecnie buduje po stronie amerykańskiej wodospadu Niagara „Cataract Construction Company", aby zużytkować bajeczną siłę wodną wodospadów i oddać ją w służbę elektryczności.

Można było przewidzieć, że ogromne amerykańskie przedsiębiorstwo nie pozostanie bez wpływu na Kanadczyków mieszkających po drugiej stronie rzeki, którzy zwyczajnie idą przy melodyi „tylko powoli naprzód." Przy wystarczającym udowodnieniu, że elektryczność można przenosić na dalsze odległości, „musiały przy źródle siedzącym" wpaść szybko pod uwagę nader korzystne widoki. Nie ma więc dziwu, że i po kanadzkim brzegu rzeki Niagara poczęto okazywać oznaki życia. Tak np. kładzie kompania kolei elektrycznej mającej nazwę „Niagara Falls Park and River Railroad" tory pomiędzy Niagara Falls w Ontario i pięknem starożytnem siedm mil od wodospadu nad rzeką położonem miasteczkiem Queenstown. Kolej ma być ukoczoną w sierpniu rb. Prowadzi przez okolicę bogatą w piękne pejsaże. Ci, którzy posiadają własność w pobliżu kolei, żądają już teraz przeszło tysiąc dolarów za akier roli. Dla gałęzi przemysłowych nie dotkniętych przez wysokie cło amerykańskie, nie zdawało się być pomyślniejszej sposobności do zakładania fabryk.

Od niejakiego czasu polepszyły się jeszcze widoki Kanadczyków przez amerykański duch przedsiębiorczy. Ten, niezadowolony ujarzmieniem dumnego amerykańskiego wodospadu, zwraca się ku kanadzkiemu wodospadowi „Horse Shoe Fall" i zadzierżawił jego siłę wodną od rządu prowincyi Ontario. I w prawdzie pod następującemi warunkami: W pierwszym dziesiątku lat wynosi dzierżawa roczna $25 tysięcy; w drugim dziesiątku lat podwyższa się dzierżawa o $1000 w każdym roku, tak iż na końcu drugiego dziesiątka lat będzie wynosiła $35,000. I w tej wysokości pozostanie.

Nazwa towarzystwa, które powzięło pomysł zużytkować siłę wodną wodospadu „Horse Shoe Fall" w sposób podobny przez tunele, kanały itd., jak się ma stać przy brzegu amerykańskim, jest „Canada Power Co." Jego członkami są Albert de Shaw, Francis Lynde Stetson i William B. Rankin. Pierwszy pochodzi z Watertown w stanie New York i był w swym czasie konsulem Stanów Zjednoczonych w Manchester, w Anglii. Stetson zaś jest wiceprezydentem a Rankin sekretarzem amerykańskiej „Cataract Construction Company."

Towarzystwo kanadzkie rozpocznie swe prace w dniu 1go maja 1897 r. lub przedtem i chce takowe posunąć aż do listopada 1898 tak dalece, aby mogło ustanowić łączność wodną dla produkcyi 25 tysięcy sił końskich i mieć w zapasie 10 t. sił końskich dla użytku i przenoszenia. Kapitał przeznaczony na to przedsiębiorstwo wynosi pięć milionów dolarów.

Wskutek kontraktu zawartego z rządem prowincyi Ontario płacili obecnie amerykańscy i angielscy kapitaliści po trzysta i czterysta dolarów za akier roli, położonej o trzy lub cztery mile od wodospadu, za którą cokolwiek więcej jak miesiąc temu płacono na cele rolnicze zaledwie po 80 dolarów za akier. Posiadłość znana pod nazwą „Bentley Estate" obejmującą 40 akrów, a położoną nad rzeką nabyli kupcy amerykańscy za $80 tysięcy.

Istotnie widoki, że amerykańskie miasto Niagara Falls — miastem jest od 19 kwietnia rb., w którym to dniu wybrano po pierwszy raz burmistrza, radę miejską i urzędników miejskich — zostanie elektrycznym środkiem całej kuli ziemskiej, stają się coraz wspanialszemi.

Przy tej sposobności nie zaszkodzi napisać kilka wierszy o olbrzymiem kopaniu tunelu po stronie amerykańskiej, które szybko postępje naprzód.

Pracuje się tam dniem i nocą, w dzień powszedni i w niedzielę. Motyka i łopata są niestósownemi narzędziami dla przekopywania skały i kamieni. Miejsce kilofa zastępuje stalowy świder pędzony przez ścieśnione powietrze, a miejsce łopaty proch rozsadzający. Na miejscach, gdzie murarze i inni pracują, elektryczność rozpościera światło dzienne, podczas gdy pomiędzy pojedynczemi miejscami pracy panuje ciemność. Przy chomątach mułów, które wywlekają kawałki skały z tunelu, wiszą lampki z petrolejem, aby biedne zwierzęta mogły widzieć, gdzie mają stąpać. Od czasu, gdy praca się dwa lata temu poczęła, pracowało w tunelu od 300 do 1000 ludzi dziennie. Nie ma wcale wyobrażenia, jaką masę kawałków skał ta armia robotników wydobyła. Tysiące i tysiące ton wysypano do rzeki, nim było można spostrzedz jakieś nagromadzanie się kamieni. Brzeg należy na kilka mil do towarzystwa, które używa odpadów z tunelu na polepszenie brzegu, aby później tam budować. Liczba cegieł, które tunel pochłania, jest bajeczną. Obliczono, że dzielny mularz, który może obrobić 1800 cegieł dziennie, gdyby pracę w tunelu sam chciał wykonać, potrzebowałby 24 lata na ukończenie jej.

Dwie pozostają jeszcze kwestye, które podniesiono w łączności z olbrzymiem tem przedsiębiorstwem, lecz na które już zadowalniająco odpowiedziano.

Jedną kwestyą było, czy czasem ilość wody spadająca w Niagara rzece się znacznie zmniejszy, im więcej rola na północy będzie uprawianą, a drugą, czy zmiana kierunku części strumienia nie zaszkodzi piękności wodospadów. Odpowiedź na dwie te kwestye:

Woda żywiąca rzekę Niagara nie pochodzi z jeziora Erie, lecz z lasów sosnowych i pagórków wielkiego północnego zachodu, obszaru obejmującego 241,235 mil kwadratowych (dwa razy tak wielkiego, jak Wielka Brytania i Irlandya.) Naturalnemi rezerwoarami rzeki Niagara są: Jezioro Superior z 31,350 mil kwadratowych, jezioro Michigan z 22,450 mil kwadratowych, jezioro Huron i zatoka Georgian z 23,825 mil kwadratowych i jezioro Erie z 9995 mil kwadratowych, obszar zajmujący razem 87,620 mil kwadratowych. Woda spadająca w Niagara rzece wynosi 12,785,455 stóp sześciennych w minucie, czyli około 213 tysięcy stóp sześciennych w sekundzie. Urzędowe wymierzania okazały, że przeciętna masa wody wynosi 265 tysięcy stóp sześciennych w sekundzie. Nieprawdopodobnem jest, że w jednym wieku mogą się wydarzyć takie zmiany, aby potrzeba się obawiać widocznego zmniejszenia wody spadającej w rzece Niagara. Co się zaś tyczy drugiej kwestyi, to naturalnie ludność miasta Niagara Falls niezmiernie się nią interesowała. Lecz ludzie uspokoili się, gdy im powiedziano, że przy produkcyi 120 tysięcy sił końskich będzie się tylko potrzebowało czterech dziesiątych masy wody spadającej w rzece Niagara.

Podziemne morze na zachodzie.

Kwestya irrygacyi (skrapiania ziemi wodą) jest wielce ważną dla zachodu, ważniejszą niż wszelkie inne kwestye. Użyto miliony i miliony dolarów dla jej rozwiązania. Groble i rowy, rezerwoary i kanały i różne inne mechaniczne przedsiębiorstwa użyto dla rozwiązania tej kwestyi. „Gruntów mamy pod dostatkiem, ziemię najżyzniejszą — lecz gdzie jest woda?" Ludzie nie dawno temu usiłowali sprowadzać wodę z obłoków. Obecnie będziemy sprowadzali wodę z pod ziemi, bo pod tą suchą skorupą znajduje się niezmierna ilość korzystnego płynu przechowanego przez liczne wieki i czekającego tylko na p. Neuletona z bióra irrygacyjnego, aby ją znalazł i dał jej otwory. Wtenczas wypłynie ze swego więzienia i w pospiechu ucieszy dziczyznę i zamieni ją w raj róży.

„New York Ledger" zastanawia się nad zdaniem powyższego obywatela, który mniema, że pod Dakotami znajduje się niezmierny ocean, czego dowodem są rozliczne studnie artezyjskie rozrzucone po obszarze obejmującym 12,000 mil kwadratowych. Texas posiada podobne morze podziemne, które atoli nie znajduje się tak blisko powierzchni ziemi. Gdziekolwiek studnie wiercono artezyjskie, tam znaleziono dobry zapas wody wychodzącej z pokładów piasku. Hodowcy drzew pomarańczowych w stanie Floryda używają tej podziemnej wody dla swych plantacyi i jest faktem udowodnionym, że nad wybrzeżem zatoki meksykańskiej w tym stanie znajdują się olbrzymie źródła podziemne tworzące strumienie kilka stóp głębokie. W Indiana i Missouri te rzeki wychodzą na powierzchnię z siłą wystarczającą, aby pędzić młyny. A ślepe ryby, które pływają w niezmiernych jaskiniach stana Kentucky dawno są znane każdemu studentowi historyi naturalnej. Stałość naszych budynków miejskich jest zagrożoną przez te prądy podziemne, których przebranie wstrzymuje górnika, gdy szuka skarbu, lub tego, który szuka skarbu źródła, tj. źródła olejowego.

W tym kraju na zachód od 97 południka istnieje 13,972 płynących studni. Znajdujemy się dopiero na początku ich użyteczności. Już obecnie opatruje się w ten sposób w wodę 6000 akrów roli w Dakotach a 50,000 w Californii. Cały obszar w tym kraju w taki sposób zaopatrzony w wodę wynosi 100,000 akrów. Pojedyncza studnia wydaje 2,000,000 galonów wody dziennie i może skrapiać kilka set akrów drzew i winnic. W samym środku Colorado pustyni, w Indya, gdzie dawniej nic nie było, za pomocą dziwnej tej tajemnicy ziemi, rosną obecnie najsmaczniejsze owoce i warzywa jego stanu.

Ludzie kiedyś palili drzewo, a gdy się wyczerpało, musieli, aby utrzymać ogień, zwrócić się ku światłu słonecznemu zachowanemu i spiącemu pod ich nogami; a teraz tam, gdzie bogata kopalnia nie oczekuje spekulatora, gdzie zdaje się panować nieograniczona niepłodność, potrzebuje tylko wywiercieć artezyjską studnię a woda chłodna wytryskuje z głębin i zamienia jego pustynię na raj piękności i na ogród. Te objawienia o wielkich możebliwościach nie tylko zadziwiają, lecz przekonują także, że suche kraje i terytorya, od których ludzie dawniej stronili, mogą się w przyszłości stać ogniskiem zieloności i płodności wabiącej każdego emigranta dążącego na zachód, lub pozostającego na południowym wschodzie Stanów Zjednoczonych.

Z Providence, Rhode Island.

Obywatel Jan Trawczyński przysyła nam następującą wiadomość: W Providence, Rhode Island, Polacy założyli Towarzystwo pod imieniem „Rycerze Kościuszki." Polonia zamieszkała w powyższej miejscowości już dawniej miała zamiar założenia Narodowego Towarzystwa, lecz popęd do założenia tegoż dał ob. Feliks Samażewski, który trzy tygodnie temu przybył do Providonce.

Poznawszy się z Rodakami, zniewolił ich do powołania ogólnego mityngu, który się odbył d. 5 Czerwca rb., w hali położonej pod No. 491 przy ulicy High. Za przemową p. Samażewskiego, zapisało się do Towarzystwa 33 członków. Na następnem posiedzeniu, które się odbyło dnia 12 Czerwca rb., inaugurowanem przez hymn „Boże coś Polskę," a na którem przystąpiło trzech nowych członków, zajęto się wyborem urzędników Towarzystwa. Wybranymi zostali:

Feliks Samażewski, Prezydent,
Władysław Dyderski, Wicepr.
Jan Trawczyński, Sekr. pr. i fin.
Aleksander Poleski, Kasyer.
Józef K. Zwoliński i Adolf Samażewski, Opiekunowie kasy.
Antoni Czubak, Ignacy Stróżeński, Marszałkowie.

Przyszłe posiedzenie odbędzie się w dniu 5 Lipca, a następne posiedzenia w każdą pierwszą niedzielę miesiąca.

„Rycerze Kościuszki" przyłączą się wkrótce do Związku Narodowego Polskiego. Członkowie składają organizatorom szczeropolskie „Bóg zapłać."

W imieniu Towarzystwa,
John Trawczyński,
57 Florence str., Providence, R. I.

Umarł ze zmartwienia.

Więc powiadasz, że twój ojciec dawno już umarł?
A jużci będzie temu z dziesięć roków.
I na co umarł?
Ze zmartwienia że go powiesili.

Kalendarz Tygodniowy.

Czerwiec, rok 1892.

23 Czwartek, Agrypiny m.
24 Piątek, Narod. św. Jana Chrzcic.
25 Sobota, Prospéra b.
26 Niedziela, Jana i Pawła
27 Poniedziałek, Władysława
28 Wtorek, Leona p.
29 Środa, Piotra i Pawła apost.

Fryderyk i Wilhelm.

Od czasu ostatniego wybryku cesarza Wilhelma, coraz widoczniej się okazuje, że chce naśladować Fryderyka Wielkiego, i że się puścił na to niebezpieczne przedsiębiorstwo bez zważania na chwilę nawet na to, że czasy zupełnie się zmieniły, powiada „New York Morning Journal."

Ryzykowną dla niego nawet jest rzeczą naśladować Wielkiego Fryderyka w kontrolowaniu armii żelazną ręką, bo despotyzm wojskowy tego rodzaju, jaki się zdawał być naturalnym w 18 stuleciu, doprowadziłby dzisiaj do buntu. Wilhelm jako cesarz, ujednał sobie już niepopularność u wojska przez usiłowanie przeprowadzenia niektórych znanych i dyktatorskich środków, które Fryderyk będący tylko królem, mógł przeprowadzić bez narażenia się na niezadowolenie. Za czasów Fryderyka nie było opinii publicznej, podczas gdy w teraźniejszych czasach opinia publiczna wykonywa wszystko.

Fryderyk Wielki mógł stawić się zuchwale tym, którzyby podnieśli głos przeciw jakimkolwiek z jego samowolnych rozporządzeń. Stary monarcha panował nad kościołem nawet tak despotycznie, jak i nad krajem. Zajął się sprawą rozwodów, i jeżeli mąż i żona tęskniła za uwolnieniem z jarzma małżeńskiego, ogłosił królewskie rozporządzenie i rozwód stał się faktem. Pastor pewien ośmielił się zaprotestować przeciwko temu i przytoczył stary testament pod względem rozwodów. Frederyk rozjątrzył się natychmiast.

„Mojżesz", mówił, „prowadził żydów, jak jemu się podobało, a ja rządzę mymi Prusakami według moich własnych idei."

Duch, który pobudził go do tej odpowiedzi, jest identycznym z tym, który zniewolił Williama do mowy w Brandeburgu, podczas której się wysłowił: „Moja droga jest prawdziwą drogą, a ci, którzy się nie zgadzają na to, uczyniliby lepiej, gdyby się pozbyli kurzu niemieckiego z ich obuwia."

W czasie swym, gdy Fryderyk dopuszczał się najhaniebniejszych napadów na wolność osobistą czyli indywidualną i dziwactwa swe doprowadzał do ostateczności tolerancyi, był on jenerałem, który miał powodzenie i posiadał wojskową renomę, z której to przyczyny wiele mu przebaczano. Czczono go i szanowano. Był powiększycielem Prus, a chociaż jedną ręką wymierzał ciosy, drugą dawał hojnie. Nosił zużyte ubiory i żółte kamizelki poplamione tabaką od zażywania, a były czasy, że posiadał tylko dwie koszule.

Największa oszczędność panowała w Poczdamie, powiada Voltaire. Na stół Fryderyka, jego oficerów i służby wyznaczono tylko małą sumę dziennie, wyłącznie wina. Jego lokaj był jedynym jego służącym. Lecz w Berlinie lubił się okazywać wspaniale. Stół jego był otoczony książętami, a przy ucztach używano najprzepyszniejszych naczyń ze złota, jakiekolwiek było można napotkać w Europie. Trzydziestu i dwóch paziów i tyleż hajduków wnosiło i wynosiło grube złote naczynia. Przybywali następnie wszyscy wielcy oficerowie dworu, a po uczcie podczas opery, każdy przedstawiał się jeszcze wspanialej, niż podczas obiadu.

Jakże podobnym jest do niego cesarz Wilhelm, który w niektórych przypadkach jest skąpym, a w innych razach chce wszystkich olśniewać wspaniałością; który poddaje się małym niewygodom, aby dać przykład ludziom niższych klas, a innemi razami mało dba o największe koszta, aby się pokazać przed równymi sobie. Postępowanie takie przeciwstawione sobie niepokoi ludność, która się pyta samej siebie, coby uczynił młody cesarz, gdyby się tak wsławił, jak w swym czasie Fryderyk II. Dotychczas nie jest wcale jeszcze znanym jako wódz. Oficerowie sztabu, którzy wygrali bitwy dla jego ojca i dziada, nie żyją już, a on przywłaszczył sobie mnóstwo przywilejów, nie dając narodowi nic w zamian za takowe.

Mądrzy Niemcy uznają w młodym Wilhelmie jednę cnotę: t. j., że jest dobrym mężem i ojcem. Lecz przypominają sobie także, że stary Fryderyk, którego sobie wziął za wzór, zmarnotrawił cały majątek na najładniejsze śpiewaczki i tancerki Europy, podczas gdy niejednym z jego poddanych brakowało chleba. Fryderyk kazał nawet ulubioną tancerkę uprowadzić przez własnych ludzi z Wenecyi i przywieść przez Wiedeń do Berlina. Zakochał się w niej, powiada Voltaire, ponieważ miała nogi tak grube, jak mężczyzna. Dawał jej 32 tysiące liwrów pensyi, lecz włoskiemu swemu poecie płacił tylko 1200 liwrów rocznie. Barberynie płacił więcej pieniędzy rocznie, niż trzem ze swych ministrów gabinetowych. Ułaskawił włoskiego poetę, który ukradł złote frendzle z jednej z kaplic zamkowych, lecz kazał obciąć nos i uszy dobrego żołnierza, który zbiegł, kazał go wychłostać i następnie odesłał do prac fortecznych w Szpandawie.

Chociaż cesarz Wilhelm nie utrzymuje żadnej Barberini, którejby dawał większą pensyę, niż Caprivi'emu, to jednak współzawodniczy już ze swym przodkiem pod względem surowości w karności wojskowej. Kary, jakie odbierają rekruci za niezgrabność, są tak przemyślnemi i zarazem tak haniebnemi, jakiemi były te, które kazał wymierzać Fryderyk II.

Wilhelm sam nie żąda, aby kary były tak ostre, lecz odnowienie surowej karności, jaką cesarz wywołał w życie, przyczynia się także do okrucieństwa. Żołnierze padają prawie ze znużenia po uciążliwych mustrach i marszach i bezlitościwie bywają karani, jeżeli nie dochodzą do najwyższego stopnia ideału, jaki młody cesarz sobie postawił, cesarz, który nie poniósł dotychczas najmniejszych trudów wojennych.

Ludzie mówią, że cesarz dopuszcza się tak jak Fryderyk w swym czasie różnych wybryków, aby ludzie mówili, że jest ekscentrycznym. Pewnego dnia pastor jakiś z pobliżu Szczecina, któremu nie podobało się, że Fryderyk za liberalnem okiem patrzy na miłostki niektórych ze swych poddanych, miał kazanie o Herodzie i przy tej sposobności skarcił króla. Fryderyk kazał natychmiast przywołać go do Poczdamu i stanąć mu przed „konsystorzem", chociaż takiej instytucyi w sądzie wcale nie było.

Pastora zaprowadzono do pokoju, w którym siedział odziany w suknię i perukę pastora. Po każdym jego boku siedział jeden lub dwóch niedowiarków z jego dworu przebranych także za pastorów. Otwarty słownik Boyle'go leżał na stole przed szacowną tą trójką, a pastor musiał stanąć przed nią, mając przy każdym boku grenadyera. „W imieniu nieba, mój bracie", mówił król, „o jakim to Herodzie wspominałeś niedawno temu podczas kazania?" „O Herodzie, który kazał zamordować dziateczki, naturalnie", odpowiedział niewinny pastor. „Ta ta ta!" mówił król. „Czy był pierwszy Heród, lub jaki inny? Czyż nie wiesz, iż było bardzo wiele Herodów?" „Nie słyszałem nigdy o innych", odpowiedział pastor. „Co! Miewasz kazania o Herodzie nie znając jego familii! Nie jesteś godnym być duchownym. Przebaczamy ci tym razem, lecz zostaniesz ekskomunikowanym, jeżeli jeszcze raz podobna sprawa ci się wydarzy." Król wręczył mu przebaczenie podpisane śmiesznem nazwiskiem i odesłał pastora do Berlina dla potwierdzenia takowego. Pastor, gdy się przekonał, że cała sprawa była praktycznym żartem, nie miał już pieniędzy i musiał pieszo do Szczecina wracać.

Jeżeli teraźniejsi Niemcy widzą młodego swego cesarza odprawiającego nabożeństwo w szatach pastorskich na jednym z jego statków wojennych, i to po bogatej uczcie, na której piwo i wódka płynęły jak woda, i jeżeli oświadcza, że chce wybudować nową katedrę podług własnych planów, to niezawodnie poczynają myśleć, że i on może później będzie w sprawach religijnych tak ekscentrycznym, jak Fryderyk II w swym czasie.

Gdzieś napisał Fryderyk Wielki z wielką otwartością następujące zdanie o samym sobie: „Armia zawsze gotowa do czynu, skarb napełniony, charakter żywy z natury — to były przyczyny, dla których wytoczyłem wojnę Maryi Teresie, królowej Czech i Węgier, i ambicya, interes i żądza sławy przechyliły szalę i wojna została zadecydowaną."

Cesarz Wilhelm mniema, że takie postępowanie jest zupełnie naturalnem, a które sobie przypomni, gdy doprowadzi naród do wojny. Tak jak Fryderyk będzie mniemał, że nie potrzebuje się radzić narodu.

Lecz naród przypomni mu może, aby się zastanowił. „Potrzeba było tysiąc lat", powiada Victor Tissot", aby „Reichstag" się dostał do zamku." Jednakowoż Reichstag jest tam, jeżeli nie w samym zamku, to w pobliżu niego, i jest gotowym każdej chwili rozpocząć walkę z cesarzem. Jeżeli będzie usiłował gwałtem parlament przymusić do jakiegokolwiek kroku, to przekona się, że minęły czasy, gdy Fryderyk kazał ucinać nosy ludzi, którzy przeciw niemu mówili. Lecz Wilhelm chciał spokojnie w swym czasie ukarać „Gazetę Kolońską o obrazę majestatu" i jej redaktorów umieścić w więzieniu. I poważne gazety w Frankfurcie nie uszły przed jego prześladowaniem. Gazeciarze muszą być spokojnymi, gdy coś wypowie, lub też muszą się zapoznać z więzieniem. Uparty młody cesarz mniema, że żyje za czasów Fryderyka, który kazał więzić aktorki, które nie chciały złamać innych kontraktów, aby go zadowolnić; który kazał uwięzić Voltaire'a przez oddział żołnierzy i przeszukać jego pakunki, gdy ten opuszczał jego posiadłości, a którego sierżanci udawali się do sąsiednich państw i zabierali najwyższych i najpiękniejszych ludzi przemocą, aby ich zmusić do służby w wojsku Fryderyka. Zdaje się, że młody cesarz żąda walki, w którejby mógł deptać po „reichstagu", po ministrach, którzy nie zgadzają się z przesadnemi jego ideami, i po radzcach, którzy mu radzą roztropność, jak to uczynił z Bismarckiem. Co do czasopism zaś mniema, że potrzebuje tylko zakrzyknąć na redaktorów, a ci ukryją się w ostatniej jamie.

Nie naszą jest rzeczą dawać mu rady, lecz niech nie zapomina, że każdego czasu, gdy prasa miała długi pojedynek z królestwem lub cesarstwem, rząd zawsze uległ, a prasa pozostała niedotkniętą i zwyciężyła. Karol X wdał się w walkę z prasą w Francyi i — utracił koronę. Ludwik Napoleon poszedł tą samą drogą. Statua Gambetty stoi na wielkiem miejscu, z którego znikły „Tuilleries", pałac króli i cesarzy.

Teraźniejszy cesarz jest mniej rozsądnym od starego Fryderyka, który czasem mawiał bardziej sprytnie, niż prawdziwie:

„Pozwalam każdemu w mojem państwie mówić, co mu się podoba, lecz z rządem robię, co mnie się podoba." Faktem jest, że ostatnie jest tylko prawdziwem. Fryderyk miał wszędzie szpiegów.

Wilhelm nie pozostaje w tyle po za swoim królewskim wzorem. Ma cały korpus szpiegów, którzy baczą na to, aby nikt nie wyraził się nieprzyjaźnie pod względem cesarza i korpus ten ma pracy pod dostatkiem. Nawet niemieccy Amerykanie odwiedzający byłą swą ojczyznę muszą być bardzo ostrożnymi i bywają często uwięzionymi za kilka bezmyślnie wymówionych słów.

Fryderyk zwyczajnie chodził w pobliżu pałacu z długą laską w rękach, a gdy spotkał mężczyznę lub niewiastę, wołał na cały głos: „Kim jesteś, czemu nie jesteś w domu u pracy?" I często poczęstował tak zaczepniętych laską, aby dodać przycisku swym słowom. Wilhelm widocznie chciałby także mieć ten przywilej. Lecz tymczasem jeszcze wstrzymuje się, wyjąwszy, że raz po raz powiada młodemu oficerowi, że nie ma pić dobrego wina w domu, lub utrzymywać więcej, niż jednego konia. Gdyby był zwycięzcą w 5 lub 6 bitwach, to stałby się najgorszym tyranem w domu, gdyby chodziło o małe sprawy. Powiedziałby nawet, że Berlińczycy mają jeść obiad i przepisałby dla nich taki a taki gatunek piwa, co niezawodnie wywołałoby rewolucyę.

Voltaire powiada, że Fryderyk sypiał na pojedynczem łożu polnem, zasłoniętem przez parawan i otoczonem mnóstwem książek, do których król co chwilę zaglądał. Marcus Aurelius i Julian, najsłynniejsi ze stoików nie mieli bardziej pojedynczego łoża. Cesarz Wilhelm przejeżdżając się tu i tam w swym cesarskim pociągu, który kosztował mały majątek, lub śpiąc w pozłoconych sypialniach w Poczdamie, lub kołysząc się w kosztownej łodzi nad wybrzeżami Norwegii, zapomniał, jak się zdaje, o pojedynczości swego wzoru i oszczędności swego dziada Wilhelma I. Dla tego też nie podoba się nikomu, że zaprowadza w armii największą oszczędność połączoną z niedogodnościami. Oficerzy, gdy stary Wilhelm polecał im oszczędność w ich wydatkach, przyjmowali jego przepisy bez szemrania, bo podstarzały cesarz nie bawił się w kosztowne humbugi, wyjąwszy jednej lub dwóch ekscentryczności dotyczących się jego żołądka. Lecz Wilhelm młody zmarnotrawił już małą fortunę od czasu, gdy wstąpił na tron.

Ojciec Fryderyka pozostawił mu 70 tysięcy żołnierzy; ojciec Wilhelma pozostawił mu wspaniałą armię niemiecką, która w czasie wojny może liczyć przeszło 2 miliony ludzi. Lecz Fryderyk nie miał nieprzyjaznego cara nad północną granicą swego państwa, podczas gdy Wilhelm, jeżeli możemy wierzyć pogłoskom, ma tam nieprzebłagalnego nieprzyjaciela. Car był przyjacielem, często radzcą Fryderyka Wielkiego, lecz pomiędzy teraźniejszym carem a młodym Wilhelmem nie panuje taka zażyłość.

Fryderyk bawił się niezmiernie poezyą i jest słynnym z tego, że umiał tak długo przywiązać do siebie tak niespokojnego człowieka, jakim był Voltaire, który ugładzał jego wiersze i poprawiał jego francuszczyznę. Wilhelm nie ścierpiałby obok siebie Voltaire'a, gdyby takowy obecnie żył; obraziłby się, gdyby go ktoś chciał poprawiać. Napisał już operowe „libretto", zkąd można sądzić, że chce pisać wiersze i zarazem prowadzić armie do boju. Może być, że sprowadzi sobie zkądkolwiekbądź jakiego poetę, który zarazem będzie cenzorem prasy.

El Tor.

El Tor jest wsią położoną na zachodniem wybrzeżu półwyspu Sinai, niedaleko od końca tegoż, której nazwa prawdopodobnie pozostałaby tajemnicą dla ucywilizowanego świata, gdyby „concil sanitaire maritime et quarantenaire d'Egypte", która istnieje od r. 1881 jako samodzielna władza zdrowia w Aleksandryi, nie była tam założyła stacyi kwarantanny, w której muszą wszyscy pielgrzymi przybywający okrętem z Mekki i Medyny i t. d. pozostać przez dni 20. Jeżeli w przeciągu tych 20 dni się wydarzy jeden tylko wypadek cholery, to muszą wszyscy ci, którzy na jednym okręcie przybyli, pozostać dalsze 20 dni w kwarantannie. Odzież i własność podróżnych bywa przedymioną, a grupa pielgrzymów, u której cholera wybuchła, musi się przed odjazdem jeszcze raz przedymić.

Przepisy te zdają się być dosyć surowemi, aby zapobiedz przeniesieniu cholery, której głównem ogniskiem oprócz Indyj mają być Medina i Mekka, do Azyi Mniejszej, do Turcyi i do wybrzeż morza Śródziemnego przynajmniej na drodze morskiej głównie używanej przez pielgrzymów powracających z Mekki. Kwestyą tylko jest, jak dalece i w jaki sposób zostają wykonywane, a pod względem tym otrzymała międzynarodowa konferencya zdrowia, która się niedawno temu odbyła w Wenecyi, bardzo ciekawe szczegóły, i wprawdzie od młodego berlińskiego bakteryologa dr. Kaufmanna, króry przez „Concil Sanitaire" został wysłany do El Tor, aby przewodniczącym stacyi kwarantanny pomagać przy dyagnozie. Donosi, że tamtejsi lekarze nie posiadają najmniejszej idei o różnicy pomiędzy cholerą i innemi chorobami wnętrzności.

Całkowita ta nieświadomość lekarzy w El Tor nie jest jeszcze rzeczą najgorszą. Podejrzywanych o cholerę zamykają w namiocie przeznaczonym dla chorych na cholerę, który wcale nie jest stósownie urządzonym, a który tylko co dwa lub trzy dni bywa odwiedzony przez lekarzy. W ten sposób chory, choćby nie miał cholery, naraża się na zarażenie. Dalej istnieją w El Tor i okolicy dwa źródła, które dostarczają dobrej wody do picia, lecz w takiej małej ilości, iż wystarcza tylko dla użytku bardzo małej liczby pielgrzymów; reszta musi pić gorzką wodę z innych studni a niejeden nabył przez tę wodę ciężkie i nawet śmiertelne choroby wnętrzności.

Najgorszem jest przeprowadzenie desinfekcyi. Ta odbywa się trzy lub sześć dni po przybyciu pielgrzymów, a więc zaraza może się jak najlepiej rozwinąć. Istnieje pokój obejmujący tylko 111 stóp sześciennych, w którym się odbywa desinfekcya pakunku i ubioru przybywających pielgrzymów w jak najkrótszym czasie. Załatwiają tu desinfekcyę własności podróżnych w 48 godzinach tak, że na przedymienie każdej sztuki przypadało tylko kilka chwil. Zamiast rozgrzać pokój na najmniejszą przepisaną temperaturę 100 stopni Celsiusza, rozgrzano go tylko na $34\frac{1}{2}$, tak iż nawet wosk, lak i kawałki parafiny nie topniały, a bacyle każdegokolwiek rodzaju nie zostały naruszonemi. Koszule, które pielgrzymi nosili podczas desinfekcyi, przechodziły od jednego do drugiego bez poprzedniego czyszczenia lub przedymienia, tak że desinfekcya łatwo się mogła stać zarazą.

Rozumie się, że w innych stacyach kwarantannych położonych nad morzem Czerwonem nie dzieje się lepiej. Lecz przez El Tor rozlewa się główny strumień pielgrzymów i widocznem jest, że przy takiem gospodarstwie nie można położyć tamy skutecznej, aby zapobiedz przeniesieniu cholery do Europy i do Ameryki. Kwarantanna, która pomaga szerzeniu się zarazy, jest gorszą, niż żadna. Przy dzisiejszych stósunkach komunikacyjnych jest Europa tak samo zagrożoną, jak i Ameryka a nasza narodowa władza zdrowia powinna w łączności z władzami innych krajów postarać się o to, aby powierzono straż nad kwarantannami nad Czerwonem morzem lekarzom doświadczonym.

Przyszłość świata.

W Paryżu opuściła prasę drukarska książka, napisana przez Karola de Moussin, pod tytułem: „L'avenir" (Przyszłość). Celem tego dzieła jest wykazanie na materyale matematycznym, zebranym w ciągu ostatniego dziesiątka lat, jak będzie wyglądać świat za lat sto! Najprzód autor zapewnia, że warunki fizyologiczne, również jak i zoologiczne rodzaju ludzkiego, przy końcu wieku XX. będą też same, co i dzisiaj. Astronomi i geolodzy nastraszyli nas, udowodniwszy stopniowe zastyganie kuli ziemskiej. Proces ten jednak odbywa się powoli. Obniżanie się stopnia wewnętrznej temperatury wynosi w cyfrze okrągłej 0,001 stopnia rocznie, czyli, że dopiero po upływie tysiąca lat obniży się temperatura ziemi o jeden stopień. Różnica od czasu narodzenia Jezusa Chrystusa po dzisiejszy dzień wynosi nie całe nawet dwa stopnie. Aby więc, dajmy na to, w Paryżu średnia temperatura była taką, jaka jest dzisiaj w Moskwie, na to trzeba czekać bagatelkę — tylko 8000 lat! Pod względem jednakże zaludnienia naszego planety zajdzie znaczna różnica w okresie stuletnim!

Przyjąwszy jako zasadę obliczenia przyrost ludności w ostatnim dziesiątku lat, przekonamy się, że liczba mieszkańców Europy z dzisiejszych 375 milionów wzrośnie do 778, to jest liczyć będzie tyle mieszkańców, ile ich dzisiaj posiada Azya, która po upływie wieku będzie ich miała przeszło miliard. Owa, do nie tak dawna dziewicza Ameryka, licząca już dzisiaj 120 milionów, w przeddzień XXI. wieku stanie do apelu z 785 milionami; wreszcie najmniejsza Australia, zamiast skromnych dzisiaj 5 milionów, będzie się mogła pochwalić wzbudzającemi szacunek 30 milionami. Najtrudniej obliczyć ludność Afryki, materyał bowiem statystystyczny, tyczący się tej części świata, jest tak skromny, że nieledwie za żaden poczytanym być może, nie bardzo jednak wielki popełniamy błąd, rachując ludność tej części świata w roku bieżącym za zbliżoną do 75 milionów. Za sto lat będzie ich tam 700 milionów.

POLSKA.

ZIEMIE POLSKIE.

POD MOSKALEM.

Prawosławny episkop wołyński Modest i episkop chełmsko-warszawski Flawiusz awansowali na archiepiskopów za urządzenie jubileuszu 900letniej rocznicy przyjęcia prawosławia na Wołyniu, czyli za propagandę prawosławną.

— Nowa ustawa. Według projektu nowej ustawy miejskiej, mającej obowiązywać w Rosyi europejskiej, z wyjątkiem Królestwa Polskiego, liczba radnych niechrześcian nie może przenosić jednej piątej części ogólnej liczby radzców. Wyjątki są tylko dozwolone w tych miastach, w których nie ma dostatecznej liczby radzców chrześcian.

— Z Kijowa piszą do „Przegl.": „Dwa świeże wypadki uwięzienia w murach cytadeli kijowskiej, o których pisać postanowiłem, mianowicie: właściciela wsi Rakowca z krzemienieckiego powiatu p. Władysława Bączkowskiego i z Galicyi p. Stanisława Kądzielskiego, dzierżawcy hotelu „Odessa" w Podwołoczyskach, niech będą ilustracyą naszej osobistej wolności, a zarazem niech posłużą za przestrogę wszystkim tym, którzy mając stósunki w Rosyi bądź ze znajomemi osobami, bądź z krewnymi, częstokroć nieoględnem zachowaniem się narażają ich i siebie na ciężką odpowiedzialność. Takie nieoględne zachowanie się spowodowało nadmienione uwięzienie Bączkowskiego i Kądzielskiego. Rzecz się miała tak: Bączkowski, oprócz wsi Rakowca, w której mieszka stale z rodziną, posiada w Galicyi przy samej granicy rosyjskiej majątek Dobrowody, w którym dla leśnej gospodarki ma oficyalistę. Ten chcąc przysłużyć się swemu chlebodawcy, odebrał w Tarnopolu zamówione sukienki dla dzieci Bączkowskiego i przesłał je umyślnym posłańcem prostą drogą do Rakowca. Użyty do tej czynności posłaniec, po spełnieniu swego obowiązku wracał do Galicyi, lecz w drodze zatrzymała go straż graniczna i przeprowadziła dokładne badanie o celu podróży. Posłaniec przyznał się gdzie był i na usprawiedliwienie swoje okazał pokwitowanie na doręczone Bączkowskiemu sukienki. To było dostatecznem dla władz rosyjskich, aby Bączkowskiego na podstawie podejrzenia, że zajmuje się przemycaniem zakazanych książek i broszur, natychmiast aresztować i odesłać do kijowskiej fortecy! Oto jedna ofiara; jaki los ją czeka, przyszłość dopiero okaże.

Drugą ofiarą padł Stanisław Kądzielski, lecz oprócz własnej swej zguby, stał się przyczyną nieszczęścia kilku innych osób zupełnie niewinnych. On bowiem zajmując, jak opowiadają, zaopatrywaniem w pieniądze niejakiego Majewskiego, agenta austryackiego, używał dobrej wiary tych osób i za ich pośrednictwem i pod ich adresem pieniądze pocztą posyłał. Obudziło to czujność policyi rosyjskiej i gdy Kądzielski przed miesiącem przybył z Podwołoczysk do Wołoczysk, aresztowano go i pod eskortą żandarmów odesłano go do kijowskiej fortecy."

POD PRUSAKIEM

W. Ks. Poznańskie.

— Mogilno. Sejmik powiatowy przeznaczył 6000 m. na utrzymanie progimnazyum trzemeszeńskiego, 150 m. dla szpitala św. Józefa w Poznaniu, 100 m. filii trzemeszeńskiej stowarzyszenia opieki nad uwolnionymi więźniami i 150 mark zarządowi stowarzyszenia ochronek w W. Ks. Poznańskiem.

— Maksymilian Łabędzki, emerytowany urzędnik konsystorza poznańskiego, pracujący w nim atoli aż do ostatniej chwili jako doświadczony pomocnik, znany i powszechnie szanowany obywatel, ojciec czcigodnego ks. Mieczysława Łabędzkiego, proboszcza wrzesińskiego, zmarł w Poznaniu w 75 roku życia. R. i. p.

— Kościół katolicki w W. Murzynnie w powiecie inowrocławskim zgorzał. Mimo że na miejsce pożaru, wzniecone go, jak ogólnie domyślają, zbrodniczą ręką, przybyła na czas jeszcze znaczna liczba ludzi i sikawek, kościół w przeciągu $2\frac{1}{2}$ godziny zgorzał doszczętnie. Także znajdujące się w nim różne sprzęty kościelne, w tej liczbie niektóre bardzo cenne, stały się pastwą płomienia. Zgorzały kościół postawiony był w r. 1762.

— Zmarłemu biskupowi sufraganowi gnieźnieńskiemu Janiszewskiemu postawił siostrzeniec jego, obecny biskup-sufragan gnieźnieński Andrzejewicz, w kaplicy katedry gnieźnieńskiej wspaniały pomnik marmurowy z portretem i odpowiednim napisem, w którym podnosi jego zasługi, położone około kościoła i społeczeństwa, którego był członkiem.

Prusy Wschodnie i Zachodnie.

— Tylża na Litwie. Dnia 2-go kwietnia skonfiskowała tamtejsza policya w drukarni p. Marcina Jankus, Litwina, znaczny zapas książek, po części w języku polskim drukowanych, rękopisy itd., ponieważ miały one być charakteru rewolucyjnego. W ostatnich dniach maja toczyła się ta sprawa przed sądem w Tylży; drukarza Jankus uznano niewinnym i książki wraz z rękopisami zwrócono mu wszystkie, jako treści nie zakazanej.

— Wejherowo. Obliczają, że około 20,000 wiernych przybyło na ostatni odpust kalwaryjski, a przy tem największy spokój panował na ulicach miasta i na pagórkach, gdzie się znajdują stacye Męki Pańskiej.

— Wiele w pow. Chojnickim. Na polu posiadacza Loewe Kiedrowskiego znaleziono kilka urn, między niemi jednę bardzo małą, która zawiera w sobie prócz prochów złoty pierścień. W niewielkiej odległości znajduje się grobowisko pogańskie, jeszcze nie rozkopane.

— „Westp. Volksbl." otrzymała następującą notatkę z prowincyi: Pewien ewangelicki inspektor szkólny rozporządził, aby w obwodzie jego udzielano nauki religii katolickiej dzieciom polskim już w najniższym oddziale po niemiecku, chociaż rozporządzenie naczelnego prezesa z r. 1873 przepisuje, aby w najniższym oddziale wykładaną była religia w języku ojczystym. Jeden z nauczycieli, który dotychczas uchodził za nauczyciela wzorowego, i który za skuteczną naukę języka niemieckiego otrzymywał gratyfikacye, nie mógł tego przenieść, aby religia była w najniższym oddziale udzielana dzieciom w języku dla nich niezrozumiałym. Odtąd uchodził sumienny ten nauczyciel za Polaka, a kolega jego, drugi nauczyciel łżył go nawet w obecności „Polack"iem. W sporze, jaki się wszczął pomiędzy tymi nauczycielami, stanął ewangelicki inspektor po stronie nauczyciela ewangelickiego, mimo, że tenże nie miał słuszności i w następstwie urzędu pozbawiony został. Od tego — nie powiadam „z powodu tego" — było w szkole tego katolickiego nauczyciela to to, to owo do zganienia i to ze strony tego samego powiatowego inspektora szkólnego, który przed kilku tygodniami z tej szkoły wielce był zadowolony, z czego spisał świetny protokół."

— Petycyą do Najprzewielebniejszego ks. Biskupa warmińskiego, o wyjednanie polskiej nauki religii, podpisały dotąd następujące miejscowości: miasto Wartembork 84 podpisów, Krupoliny 13, Tumiany 26, Małe Lamkowo 24, Kronowo 105, Kołaki 10, Rotfliss 44, Bredynek 111, Bukowa góra 9, Mokiny 57, Duże Leszno 24, Kaplityny 39, Bogdany 13, Legajny 56, Łapka 12, Jedzpark 84, Odryty 15, Prole 53 podpisów; Nowe Marcinkowo 27 podpisów, Botowo 37 podpisów, Stanslewo 115 podpisów, Rasząg 99 podpisów, Rydbach 115 podpisów, Za brodzin 17 podpisów, Łabucha 31 podpisów, Kierzliny 35 podpisów, Kuchorn 14 podpisów, Szynowo 17 podpisów. Razem zebrano dotąd 1,278 podpisów.

POD AUSTRYAKIEM

Galicya.

— Pamiątkowa świątynia na Skałce w Krakowie, została już w głównej części odrestaurowana, dzięki zabiegom ks. Ambrożego Federowicza. Wdowim zaiste groszem przeprowadzono to dzieło, przy pomocy składek, płynących przeważnie ze Szląska pruskiego i z Poznańskiego, gdzie cześć dla patrona Polski św. Stanisława tak jest żywą i utrwaloną; przy restauracyi poniósł i ubogi, nie posiadający żadnego majątku klasztór, znaczne ofiary. —

— Połowa miasteczka Kopeczyńce spłonęła; przeszło tysiąc mieszkańców zostało bez dachu. (Miasteczko położone w wschodniej Galicyi, w powiecie husiatyńskim u źródeł Niklawy — posiada około 7,500 ludzi.)

— W Galicyi w Ulanowie znów zgorzały 102 domy, przyczem 2 osoby śmierć poniosły.

Marzyciele czy też oszuści?.

Pod opieką zupełnej wolności religijnej wyrastają tu w Ameryce sekty religijne jak grzyby po deszczu i cieszą się, niech nauki ich będą najdziwaczniejszemi, dopóki nie naruszają praw stanowych lub praw Stanów Zjednoczonych, ogólną tolerancyą.

Do tych sekt należy jedna, o której się wiele już, wiele mówiło i pisało, a o której także donosiliśmy w „Gazecie Polskiej." Nazywa się „Ostatni Dom Izraela." Zwolennicy tej sekty mieszkają w różnych miejscowościach Michiganu i Canady, w Richmond i innych miastach w stanie Indiana, w Jacksonville, Springfield i Mount Sterling, Illinois, w Californii i jeszcze w innych stanach. Obecny ich naczelnik nazywa się „księciem" Michałem odnośnie do starego testamentu — Daniel roz. 12, w 1. Człowiek ten, nazywający się właściwie Michael Mills był jeszcze kilka lat temu, pojedynczym niewykształconym lejarzem żelaza w Elgin, Ontario. Nie miał żadnego wykształcenia i nie myślał o niczem innem, jak tylko o poświęcaniu się swemu zawodowi i o pracowaniu na swoje i żony utrzymanie. Zmiana nastąpiła z nim gdy niektórzy mormoni odwiedzili Elgin. Poznał ich Michael, a chociaż nie wyemigrował do Utah, to jednak nauki Józefa Smith znaczny na niego wywierały wpływ. Od „Świętych ostatnich dni" do „Ostatniego domu Izraela" był tylko jeden krok. Michael stał się zwolennikiem ostatnich i uzyskał z czasem godność księcia.

„Ostatni dom Izraela", czyli jak się jeszcze nazywają zwolennicy „latającego listu" (według Zach. rozd. 5 w. 1.) nie są zupełnie nową sektą. Było to około roku 1837, gdy Anglik James J. Jezreel ułożył tajemniczy „latający list." W formacie w jakim jest teraz wydawanym i sprzedawanym wiernym, okazuje się, jako książka zawierająca 300 stronnic. Obejmuje siedm rozdziałów. Powiadają że każdy rozdział został pisany przez innego człowieka, który nie miał żadnej świadomości o pracy sześciu innych. Jednakowoż każdy rozdział nie jest zupełnym sam w sobie i prawdziwy ich sens został dopiero wytłómaczony, gdy „prorok" Jezreel pojedyncze części zebrał i całe dzieło ogłosił. „Święty człowiek", jak nazywano Jezreela, oświadczył, że dzieło jego jest kluczem do starego i nowego testamentu; i uznano takowe za biblią nowego i ostatniego domu Israela. Nowa sekta wnet się wzmocniła. Zwolennicy jej przybyli do Ameryki i aż do spokojnego miasteczka Elgin, w kanadzkiej prowincyi, Ontario. Tam przyłączył się do nich Michael Mills. Stał się nie tylko zwolennikiem sekty, lecz czemś więcej. Miał objawienia niebieskie, że miał być „wielkim księciem", o którym stoi w księdze Daniela: „W tym samym czasie okaże się wielki książe Michał, ktory stoi za twój lud." On i jego przyjaciele udali się do Sarnie w Canadzie, ztąd do Port Huron, Mich., a nareszcie do Detroit. Księciu Michałowi wskazano, że Detroit jest miejscem przytułku, miejscem „zgromadzenia Izraela." Potrwało to dosyć długo, nim Michał doszedł do teraźniejszego stanu jego świętości, lecz teraz twierdzi, że jest zupełnie oczyszczony z nieczystości Adama. O zmianie, która z nim zaszła, powiada: „Myślałem, że zostanę rozszarpany w kawałki; zostałem rzucony o ziemię i kule ogniste wychodziły z wszystkich części mego ciała. Myślę, że dziesięć tysięcy razy powiedziałem „Chwal Pana!" Jestem wolnym od wszelkich cielesnych boleści."

Rozwój religijnego rozwoju sekty odbył się stopniowo, odnośnie do tego, jak przybywały rozkazy z nieba. Obecnie ma się rzecz tak: Książe Michał mieszkał ze swą żoną w jednym domu otoczony dziewięcią aniołami, owocami ducha: Miłości, radości, pokoju, cierpliwości, przyjaźni, dobrotliwości, wiary, łagodności i czystości. Przymioty te przedstawiają niewiasty w liczbie 9, które to niewiasty tylko pod owemi nazwami są znane; Dalej znajdujemy tam „Jana Chrzciciela", który się właściwie mianuje D. W. Taylor. Ten podróżował niedawno temu po środkowem Illinois i przestrzegał wszystkich przed nadchodzącym dniem zemsty. Największej wpływu w tej kolonii ma „Lucifer." Nazywa się E. H. Durand i zdaje się być człowiekiem, który posiada znaczną magnetyczną siłę. Mówią, że cała kolonia włącznie księcia Michała stoi pod jego hypnotycznym wpływem, i że wszyscy go się obawiają i są mu posłusznymi. Kolonia posiada wszelką własność spólnie. Pierwszem co nowy zwolennik sekty czyni (czyli ma czynić) jest że wszystkie swoje pieniądze i inną własność oddaje księciu Michałowi. O pieniądze nie chodzi mu bynajmniej, powiada książe Michał. Potrzebuje tylko wyrzedz życzenia, a kieszenie jego się napełnią.

Jak u starych Israelitów tak i zwyczaje członków „ostatniego domu Israel" mają wiele do czynienia z myciem ciała. Dziwną jest rzeczą, że mężczyzni nie spuszczają sobie włosów, wskutek czego głowy ich są podobne do głów lwów. Nie ucinają także brody i włosy spadują w długich pasmach po ramionach i plecach. Wierzą w częste mycie rąk i nóg; bo to są części ciała, które mają styczność z ziemią a więc i z nieczystością. Płynąca woda usuwa wszelkie złe. Gdy Michał leczy ból głowy nakładaniem rąk, do czego ma władzę jak twierdzi, ból wchodzi w jego ręce i dostałby się do jego głowy, gdyby natychmiast rąk nie umył.

Pod względem małżeńskich ich stósunków twierdzą zwolennicy „księcia", że są zwyczajnego rodzaju, a nikt, który opuścił kolonię lub miał bliższą z nią styczność, nie wyrzekł nigdy jeszcze, że w życiu tych Israelitów wydarzają się rzeczy niemoralne. Rozwodu nie uznawają. Powiadają, że nie przestępują praw stanu Michigan ani w duchu ani też odnośnie do litery.

Co się tyczy ich dogmatu, to wierzą w biblię, jako w słowa Boga Ojca; w „latający list", jako dzieło Jerozolimy, matki, i w Chrystusa. Mają więc także rodzaj Trójcy, chociaż znacznie się różniącą od św. Trójcy chrześcian. Najgłówniejszemi miejscami starego testamentu, na których sekta ta się opiera, są następujące: Daniel, rozdział 12, w. 1.: „W tym samym czasie ukaże się wielki książe Michał, który zastępuje twój lud. Bo będzie to czas taki, smutny, jaki nigdy nie był, od czasu, jak ludzie byli, aż do dzisiejszego dnia. W tym samym czasie zostanie lud ocalonym — wszyscy, którzy się w książce znajdują"; dalej u Jeremiasza, roz. 36 w. 2: „Bierz książkę i napisz w niej wszystkie mowy, które do ciebie mówiłem," i nareszcie u Zacharyasza: „I ponownie podniosłem moje oczy i widziałem, i patrz, był to latający list."

Książe Michał, głowa sekty, będzie prowadził 144,000 wybranych, których nazwiska się znajdują w latającym liście, a którzy się wszyscy mają zgromadzić w Detroit, mieście ocalenia, aby ujść przed zgubą, która wkrótce oczekuje niewiernych. Tylko 144,000 ludzi zostanie ocalonych, 12,000 z każdego z 12 plemion izraelskich. Dziesięć plemion znajduje się w Ameryce, dwa w Anglii.

Ci ostatni są potomkami pierwotnych zwolenników Jezreel'a, autora „latającego listu". Nie mieli żadnej styczności ze zwolennikami Michała w Ameryce. Urzędowa ich główna kwatera znajduje się pod No. 165 Hampstead Road w Londynie.

W styczniu rb. otrzymał Michał nagle o północy objawienie z nieba, że natychmiast miał się wybrać w podróż do Anglii. Nazajutrz znajdował się już w drodze. Dziewięć jego „aniołków" towarzyszyło mu i podróż była bardzo przyjemną. Michał oświadcza, że plemiona angielskie zostaną powołane do Ameryki i uznają go. Nie uczynili tego atoli, gdy był w Anglii i dla tego też niezawodnie nadzieja jego jest bezpłonną.

Po powrocie jego z Anglii zgromadziła się nawet nad głową księcia burza, która się może stać zgubną dla niego i jego sekty. Różni mężczyzni, których żony się przyłączyły do owej sekty i opuściły swe familie, oskarzali księcia publicznie, że on odstręczył im żony. Jednego z jego zwolenników uwięziono, gdy się włamywał do pewnego domu. Podczas terminu okazało się, że jest obłąkanym. Jedną z kobiet trzeba było umieścić w zakładzie dla obłąkanych. Z dziewięciu „aniołów" jeden opuścił księcia i mówi obecnie o kolonii jako o hańbie i sromocie w chrześciańskiej gminie. Szczegółowe wrażenie wywołała w Detroit skarga niejakiego J. F. Richardson'a, którego żona przez jednego z uczniów sekty została nawróconą i w lutym br. opuściła męża, aby się przyłączyć do gminy księcia Michała, która na Hamlin ave. w Detroit zajmuje z pół tuzina domów. Przytem zabrała także 10 letnią swą córeczkę, a Richardson chcąc ją odzyskać rozpoczął proces przeciw księciu Michałowi. Podczas rozpraw w sali sądowej były kurytarze i ulice w pobliżu sądu przepełnione ludźmi. Gdy długowłosi uczniowie Michała wychodzili z sali sądowej krzyczeli ludzie znajdujący się w kurytarzach: „Wrzućcie ich do rzeki!" „Ukróćcie im włosy", „Oddajcie dziecko ojcu!" i t. d. Jeszcze gorszem stało się położenie gdy Jezreelici weszli na ulicę. „Powieście złodziei dzieci!" wołała pewna niewiasta, a inna żądała aby ich osmolono i opierzono. Te same sceny się powtórzyły, gdy oskarzeni pod strażą pomocników szeryfa przybyli na drugi termin.

Najnowsze wiadomości donoszą, że wielu z zwolenników księcia Michała utraciwszy odwagę z powodu powyższych wypadków lub przestraszywszy się wskutek groźnej postawy ludności opuściło Detroit, miasto ratunku (?). Tak n. p. donoszą, że L. B. Radebaugh, który przybył ze swoją familią z Urbana, Ill., do Detroit i się przyłączył do owej kolonii, wyjechał znów do dawniejszej swej siedziby, cokolwiek mędrszym, lecz zarazem i znacznie uboższym. Radebaugh jest adwokatem i przybył do Detroit, bo wierzył w naukę o ocaleniu 144,000 osób. Dzisiaj jeszcze twierdzi, że „latający list" jest prawdziwym, lecz mniema zarazem, że książe Michał jest oszustem. Radebaugh był zresztą tak przezornym, że nie wydał swego majątku. Zatrzymał swój dom w Urbana i powrócił do niego mędrszy o jedno doświadczenie.

Innym, który się sprzeniewierzył księciu Michałowi jest niejaki Louis Dawson. Jest bednarzem i przybył z żoną i córką z Richmond, Indiana, do Detroit. Przekonał się wnet, że książe Michał, prorok, jest oszustem i zmusił go do wydania mu \$20, ze sumy, którą mu wręczył. Dawson powiada, że w domu mógł zjeść trzy dobre strawy, lecz od czasu, gdy się przyłączył do kolonii, byłby nieomal umarł z głodu.

Sprawozdanie zwolenników którzy odpadli od sekty tych szczególnych świętych, zada wielki cios tej sekcie, co nas z pewnością martwić nie będzie.

Proces w Detroit wyjaśni niezawodnie, czy książe Michał jest mrzycielem lub oszustem, albo jednym i drugim. A władze niezawodnie w jak najkrótszym czasie położą koniec sekcie, która się wznosi nad ruinami zburzonego szczęścia familijnego.

Dwa nieszczęśliwe tygodnie i nauki z nich.

Tydzień, który się skończył z ubiegłą sobotą, był dla Stanów Zjednoczonych i sąsiedniej Canady tak jak i zaprzeszły, tygodniem nieszczęść. Chociaż go nie oznaczają tak straszliwe wypadki, jak zgubna powódź i ogień w Oil Creek dolinie, to jednakowoż były dosyć straszliwemi. Tydzień przeszły rozpoczął się burzą wichrowatą w Chicago, której ofiarą padło ośm żyć ludzkich, nie wliczając już wcale pokaleczeń; potem nastąpiła straszliwa katastrofa przy moście nad rzeką Licking pomiędzy Covington i Newport, gdzie 24 ludzi zostało zabitych lub utopionych, a równa liczba poniosła kalectwa aż do śmierci; tego samego dnia srożyła się szalona burza po prowincyi Quebec, zabierając przeszło 20 żyć ludzkich i niszcząc własność wartą miliony dolarów. Wtenczas również szalona burza nawiedziła Minnesotę, zniszczyła na swym wiele mil długim torze mnóstwo kwitnących farm, pochowała pod ruinami szkoły nauczycielkę i 15 rozkwitających dzieci i zabrała w ogóle przeszło 40 ofiar. Zaraz potem zabija piorun w Chicago troje ladzi, którzy nie spodziewając się żadnego nieszczęścia ocalili się przed upałem do Lincoln parku i nad wybrzeże jeziora.

Takie nieszczęście, które nam sprowadzają żywioły, musimy przyjąć, jak przychodzi i poddać się woli Opatrzności. Niestety jest nieszczęście, które sprowadza na nas nieostrożność, zuchwałość, chciwość ludzi, często tak wielkiem lub większem niż to, które sprowadzają siły natury, których nie możemy ograniczyć. Tak było w Johnstown, tak w Titusville i Oil City, gdzie lekkomyślnie i źle usypane i budowane groble były właściwą przyczyną straszliwego spustoszenia i masowego niszczenia żyć ludzkich; tak było nad rzeką Licking, gdzie albo nieświadomość i lekkomyślność inżyniera lub chciwość i zuchwałość przedsiębiorców budowy mostu główną miały winę, że tylu ludzi utraciło życie, jako i też przy większej liczbie nieszczęść kolejowych, nieostrożność lub niedbalstwo urzędników, lub zuchwałość i chciwość właścicieli lub ich zastępców są ich główną przyczyną.

Czyż straszliwy ten wypadek wywołany przez winę ludzką będzie służył za przestrogę i będzie nauką dla innych? To jest nauką, że potrzebujemy sumiennego dozoru przy wszystkich budowlach, zwłaszcza przy budowlach grobli i mostów, i to dozoru dobrze wykształconych ludzi fachowych. Gdyby groble nad Oil Creek'iem były budowane pod dozorem prawdziwego fachowego, nie w żołdzie przedsiębiorcy stojącego inżyniera, i gdyby fachowy inżynier był popatrzał na rusztunek mostu przez rzekę Licking, to nieszczęście w ostatnim przypadku nie byłoby się mogło wcale wydarzyć, a w pierwszym nie byłoby tak okropnem i byłoby się prawdopodobnie wydarzyło bez uraty żyć ludzkich.

Lecz Amerykanin nie żąda nauki! Amerykanin w szalonej gonitwie za zyskiem nie myśli o przechowaniu tego, co zdobył. Jeżeli to, co uzyskał, pozostaje, — dobrze; jeżeli nie, to znajdzie tysiące sposobności do nowych zdobyczy. Nie obchodzi go wcale, kto i co w szalonej walce się niszczy.

Z niw polskich.

Ośmset Polaków, którzy brali udział w roruchach powstałych w Cleveland, O., z powodu wyjazdu ks Kolaszewskiego i instalacyi ks. Rosińskiego na jego miejsce, zostało przez ks. Horstmana, biskupa dyecezyi Cleveland, ekskomunikowanych.

— Ob. Nieżorawski, polski alderman w Milwaukee, zarobił na nominacyi Harrisona w Minneapolis \$500. Założył się o tę sumę z kontraktorem Robertsem, że Harrison będzie mianowany — i wygrał.

— W Pittsburgu został przejechany przez pociąg kolejowy Paweł Kasprowicz.

— W Detroit T. Kordolski, uwięziony za niedotrzymanie obietnicy małżeństwa przez B. Karasińską, musiał się z nią ożenić . . . w kozie.

— Drugim Morgensternem zdaje się być Jakób Wujcik z Sayresville, Middlesex Co., N. Y., jeżeli możemy wierzyć obywatelowi Ignacemu Kiołbassa, który mniej więcej donosi, co następuje: Jakób Wujcik, pochodzący z Galicyi, wsi Nowkowa, pow. Ropczyckiego porzucił żonę i dziecko, zabrawszy \$1700. powierzonych mu przez robotników pracujących w tutejszej cegielni. Zarazem zabrał \$250 własnych pieniędzy, nie pozostawiwszy żonie ani centa. Żona dowiedziawszy się o łotrostwie męża zemdlała cztery razy. Uszkodowani nagabują ją, aby im oddala pieniądze, które jej mąż zabrał.

— W urzędzie imigracyjnym na wyspie Ellis Island, w pobliżu Nowego Yorku, pracują obecnie 4 Polacy: Apolinary Karwoski, jako tłumacz przysięgły, Jan Ruczkiewicz i Teofil Szermer, jako klerkowie regestrujący i Ludwik Niemojewski, jako inspektor imigrantów.

— W pobliżu Manitowoc, Wis., przejechany został przez pociąg kolejowy Józef Puwaczek.

— Słynny nasz artysta p. Antoni Kontski, przenosi się z Buffalo na stałe mieszkanie do Grand Rapids, Mich.

— W Scranton, Pa., piorun zabił chłopca K. Chronieckiego.

— Ks. Rogoziński, proboszcz parafii św. Jadwigi w Milwaukee udał się w drogę do Europy, gdzie odwiedzi różne miejsca kąpielowe.

— W Milwaukee umarła 70-letnia Maryanna Trok. Urodziła się w Kościerzynie pod Łobżenicą w W. Ks. Poz.

WASHINGTON.

Washington, 16 czerwca. Poseł do kongresu Holman z Indiana obchodził wczoraj z żoną złote wesele.

Washington, 17 czerwca. Wydział izby niższej dla wystawy światowej ujednał się dzisiaj co do wniosku do prawa, na którego mocy ma rząd ponosić koszta dla ukończenia praw potrzebnych dla otwarcia wystawy.

Rząd ma z innych pieniędzy srebrnych znajdujących się w skarbcu dać bić 10 milionów pół dolarówek, które mają się nazywać kolumbijskiemi półdolarówkami, a które ma wypłacić sekretarz skarbca za przekazami od zarządu wystawy światowej. Nim atoli wyda te pieniądze, ma mieć dowody, że zarząd wystawy już zebrał i wydał dziesięć milionów dolarów i że postara się o resztę sumy potrzebnej dla ukończenia pracy. Zarazem ma zarząd wystawy zapłacić rządowi część czystego dochodu z wystawy w sumie równającej się tej, jaką rząd dla wystawy wykłada.

„Bill" rozporządza także bicie 50,000 medali bronzowych na pamiątkę wystawy, i wydania 50,000 dokumentów pergaminowych na dyplomy, które na wystawie zostaną rozdzielone, na który to cel rząd ma wydać $103,000. Suma dotychczas przeznaczona dla wydatków komisyi wystawy światowej, dla dyrektoryum niewiast, za przywóz towarów zagranicznych ma być podwyższona o $417,500.

— Wydział stanu został dzisiaj uwiadomiony przez amerykańskie poselstwo w Caracas, że prezydent Venezueli, Palacio, złożył swój urząd. Położenie jest nienaruszonem. Rada rzeczypospolitej zajęła się rządem aż do zgromadzenia kongresu i wyboru następcy prezydenta. Kongres zgromadzi się niebawem.

AMERYKA.

Z grodu śmietankowego.

(Milwaukee.)

W tych dniach odbył się w Milwaukee termin wyłącznie w języku niemieckim. Lena i Anna Lass były oskarżone, że wygrzmociły swego gospodarza, ponieważ nie dał sporządzić rur odchodowych w domu, w którym mieszkały. Przy rozpoczęciu terminu okazało się, że ani oskarżone, ani pobity gospodarz nie znali języka angielskiego. Sędzia Walter zaś, prokurator i obrońca oskarżonych znali język niemiecki i dla tego odbył się termin po niemiecku.

Powódź w Aurora, Ill.

Z Aurora donoszą 18 czerwca: Mieliśmy ulewę taką, jaka się tutaj nie wydarzyła od długich lat. Potok Indiana Crek wystąpił z koryta i narobił dużo szkody. Ulice Spanie i Fulton stoją pod jedną do czterech stóp wody i wszystkie piwnice zostały zalane.

Otworzył list żony.

W Ackforth, Ga., podejrzywał Jedikiah Rainey żonę swą o niedozwolone stósunki z Prather'em, fabrykantem obuwia w tej samej miejscowości. W tych dniach widział żonę idącą na pocztę z listem. Po jej odejściu udał się Rainey na pocztę i kazał sobie oddać list żony adresowany do Prather'a i przeczytał go. W domu nastąpiła burzliwa scena. Prather dowiedziawszy się o tem, kazał Rainey'a uwięzić za nieprawne otwieranie listów.

Irlandczycy.

Stowarzyszenie irlandzkie znane pod nazwą „Illinois Ancients of Hibernians" miało w przeszłym tygodniu konwencyą w Decatur, Illinois. Stowarzyszenie to liczy 5000 członków i wydało w przeszłym roku na cele bratniej pomocy $50 tysięcy.

Delegaci, którzy byli obecnymi na konwencyi są za tem, aby poświęcono $50,000 na ustanowienie katedry w katolickim uniwersytecie w Washingtonie dla języka irlandzkiego, historyi i literatury irlandzkiej.

Pięcioro dzieci utonęło.

Z Pittsburga donoszą 17 czerwca: Dzisiaj po południu utonęło w pobliżu Neville Island, Ohio, pięcioro dzieci liczących od lat 12 do 15. Były to: Paweł, Rudolf, Edith i Maggie Pittock i Edna Richardson. Dzieci udały się, jak się zdaje, z wozem do rzeki, aby go umyć. W jakiś sposób wóz się przewrócił i dzieci wpadły do rzeki. Chłopcy usiłowali ocalić swe towarzyszki, lecz wszyscy utonęli, nim dalsza pomoc nadbiegła. Ciał jeszcze nie znaleziono. Rodzice ofiar o mały włos utraciły rozum.

W napadzie szaleństwa.

Z Bay City, Mich., donoszą 15 czerwca: Żona Jerzego Beaudry z South Bay City, skoczyła z dwoma dziećmi do rzeki. Cała trójka znalazła śmierć w falach. Jerzy Beaudry przybył 18 lat temu z Montreal, Can., do Bay City. Był siodlarzem, lecz od kilku lat nie pracował w swym zawodzie.

Żona jego wstała rychło rano i poczęła przygotowywać śniadanie. Mąż i dzieci spoczywały jeszcze. Kilka minut potem obudziła Jerzego i Wiktoryą, najmłodsze dzieci, ubrała ich i udała się z nimi nad rzekę. Tam usiadła z niemi i popchnęła chłopca w wodę; w tem nadchodził człowiek; widząc to pani Beaudry schwyciła córkę i skoczyła z nią także w wodę. Nadchodzący widział tylko matkę tonącą z córką. Później znaleziono ciała. Beaudry powiada, że nie umie sobie wytłómaczyć straszliwego czynu matki.

Między Tacoma a Chinami.

Z Tacoma, Wash., donoszą 17go czerwca: Parowiec Phranany, pierwszy parowiec Northwestern Pacific kompanii parowej pomiędzy Tacoma i Chinami przybył dzisiaj z ładunkiem herbaty i jedwabiu.

Druga Sarah.

W Carson, Nevada, wydarzyła się rzadka rzecz, że Bóg pobłogosławił potomstwem podstarzałą już parę Harrison'a Breedlove i jego żonę, (on liczy lat 70, ona zaś 63), i to w dwojnasób, gdyż przysłał im parkę.

Blizkim śmierci wskutek czkawki.

Z Kansas City, Mo., donoszą 17 czerwca: L. C. Trickey, były dyrektor szkólny Wyandotte powiatu dostał kilka dni temu czkawkę. Wszystkie środki użyte były daremnemi i dla tego przywołano lekarzy. Lecz i ci nie mogli mu pomódz i obecnie jest blizkim śmierci.

Pożary.

Pożar w Chicora, Pa., o którym donieśliśmy w przeszłym numerze Gazety Polskiej, zniszczył własność wartą $500,000. Miejscowość Chicora liczy 1500 mieszkańców.

— W Baltimore spaliło się nad „dock'iem" starej Bay linii 4 czy 5 okrętów wraz z dock'iem i towarami tam nagromadzonemi. Strata wynosi milion dolarów.

— Z Charleston, W. Va., donoszą 16 czerwca: „Buckeye Car Works," które niedawno temu zostały przeniesione z Columbus, O., do tej miejscowości stały się dzisiaj pastwą płomieni. Strata $50 tysięcy. Fabryka zostanie natychmiast odbudowaną.

Strajk górników.

Z Tower, Minn., donoszą 18 czerwca: W tutejszej Minnesota kopalni, w której pracowało 1400 ludzi, zawieszono pracę i szyby napełniły się szybko wodą. Około 300 Włochów i Austryaków chciało zaświęcić, a wynikiem było, że cała praca w kopalni została zawieszoną. Wczoraj zdymisyonowano 315 Włochów i Austryaków, a od tego czasu rozpoczęły się rozruchy. Krótko przed 7mą wieczorem przybyli robotnicy nocni. Strajkierzy atoli przyjęli ich pałkami i spędzili z pagórka. Odpędzono także maszynistów, palaczy i innych i zagaszono ognie. Dyrektora pracy G. W. Wallace, odpędzono wystrzałami z rewolwerów. Kilka osób zostało ranionych, pomiędzy niemi trzech tak niebezpiecznie, że trzeba było ich odwieść do domu.

Przyczyną było, że w przeszłym tygodniu zniżono myto, a robotnicy żądają dawniejszej płacy. Przy wszystkich kopalniach mają strajkierzy straż i zaprzestano wysełki rudy. Zatrzymano 20 rudą obciążonych pociągów.

Kościół, który się sam opłaca.

W pennsylvańskim powiecie Washington znajduje się kościół presbyteryański, który nietylko zaspokaja żądanie jego członków co do duchowego orzeźwienia, lecz się sam opłaca. Stoi na małem wzgórzu w pobliżu McDonalds Station nad Panhandle koleją, około 15 mil od Pittsburga. Dawniej stał odosobniony w tej okolicy, w której łatwo było można nabyć akier roli za $50. Farmerzy tworzący gminę stołowali po kolejce pastora, gdy był kawalerem, lub opatrywali go w kartofle i ćwikłę, jeżeli był żonatym. Oprócz tego dostawał od nich rocznie dar pieniężny. W tem ubóstwie żył pastor z gminą, aż się niedawno temu fortuna do nich uśmiechnęła. W ostatnich trzech latach odkryto w okolicy znaczną liczbę źródeł naftowych i jeden z członków gminy powziął ideę szukania petroleju na cmentarzu i istotnie odkrył źródło wydające dziennie 1000 beczek petroleju. Dochód pokrywa obecnie nie tylko koszta utrzymania kościoła i pastora, lecz pozostawia dla członków gminy znaczny jeszcze zysk. Od tego czasu stali się ludzie w owej okolicy niezmiernie pobożnymi i zgłasza się coraz więcej członków, lecz dozór kościelny postanowił nie przyjmować już więcej nowych członków.

Burza w Canadzie.

Z St. Rose w prowincyi Quebec, Can., donoszą 16 czerwca: Burza, o której już donieśliśmy nie ograniczyła się na naszej miejscowości i okolicy. Niezmierna strata była w St. Ephraim.

Około godziny trzeciej usłyszano niezmierny łoskot i w tej samej chwili, gdy wicher zaszumiał, począł padać straszliwy grad. Domy i stodoły zostały w jednej chwili zrównane z ziemią. Niejaki Anselmhonie utracił całe swe mienie. Żona jego znajdowała się z trzema dziećmi w domu, gdy burza wybuchła. Niemowlę liczące trzy miesiące umarło na rękach matki, której belka potłukła udo i skaleczyła ją w głowę tak, iż biedna niezawodnie umrze. Trzyletnie dziecko złamało nogę. Kilka minut przed burzą schroniło się dwoje dzieci Alfons'a Mignette do tego domu. Jedno z nich, 11-letniego chłopca, wydobyto później trupem z pod rozwalisk. Młodszy chłopiec został lekko tylko pokaleczonym. W St. Nazaire został niejaki Dufault, który właśnie chciał zamykać okiennice, pochwycony przez wicher i przerzucony przez drugie okno do ogrodu. Niejaka Plante złamała obie nogi. W St. Helene zostały 52 budynki zburzone i 15 osób zostało mniej lub więcej niebezpiecznie pokaleczonych. Podobne wiadomości nadchodzą z Actonielle, Wassenese i innych miejscowości.

Śmierć i zguba.

Z Mankato, Minn., donoszą 16 czerwca: Wczorajszego wieczora nawiedziła straszliwa burza południową Minnesotę, zniszczyła kilka tuzinów domów i spowodowała śmierć 40 do 50 ludzi.

Chmura podobna do lejku utworzyła się w pobliżu Jackson nad Southern Minnesota koleją, zwróciła się na wschód przechodząc obok jeziora Minnesota Lake i posunęła się w wielkim łuku ku Wells.

W pobliżu Sherburne zniszczyła szkołę, przyczem nauczycielka i kilka dzieci utraciło życie. W Easton zostały wywrócone trzy domy. Cała familia, składająca się z męża, żony i dziecka, została zabitą i kilku ludzi zostało pokaleczonych. Burza zwróciła się następnie ku wschodowi, zniszczyła domy i stodoły i zresztą wszystko, co w jej drodze się znajdowało. W Wells powyrywała chodniki, poniszczyła fronty domów i narobiła wiele innej szkody.

Cztery mile na południe od Minnesota Lake zostało pięć domów farmerskich zniszczonych a cztery osoby poniosły śmierć. Donoszą że na południe od Wells 40 do 50 osób utraciło życie, pomiędzy nimi Polak, Jan Latusik.

W Rochester, Minn., trwała burza połączona z gradem sześć godzin. Pociągi Winona i St. Peter kolei przestały chodzić, gdyż tory zostały porozrywane. Most znajdujący się pół mili od Rochester nad rzeką Sambro został przez wodę zabrany.

Wielką stratę poniosło także miasto Austin wraz z okolicą.

Rozeszła się pogłoska, że i miasto Faribault zostało nawiedzone przez burzę.

— Z Milwaukee donoszą 16 czerwca: Wczoraj wydarzyła się niezmierna ulewa w zachodniej części stanu. W pobliżu Boscobel zabrała cztery mosty woda, która w rzece Tartle wzrosła w kilku minutach o jedenaście stóp. Tory Milwaukee kolei zostały na długiej przestrzeni podpłókane. W pobliżu miasta Sparta zarwał się tunel No. 3 Northwestern kolei i pięć domów zostało przez wodę zabranych. O wielkiej stracie donoszą także z La Crosse, Prairie du Chien i Durand.

— Ulewa nawiedziła w tym samym czasie północną część stanu Iowa. Wskutek wezbrania wody w rzekach zostało mnóstwo mostów zabranych. Pomiędzy Atkinson i Colmar zabrała woda 2000 stóp, a pomiędzy Hampton i Jonia 500 stóp Milwaukee kolei.

Pomiędzy Ossian i Decorah zabrała woda milę toru Burlington, Cedar Rapids i Northern kolei.

Z St. Paul donoszą 17 czerwca: Sprawozdania o burzy wichrowatej, która nawiedziła południową część stanu, nadchodzą powoli, z powodu, że obszar nawiedzony jest tak niezmiernym, a drogi są złe i komunikacya telegraficzna przecięta. Dotychczas donoszą o 30 ofiarach lecz liczba ich wzrośnie niezawodnie do 50.

Tór burzy jest oznaczony przez spustoszone domy i farmy, przez zabitych lub pokaleczonych mężczyzn, kobiety i dzieci. Wszystko, co się znajdowało w drodze burzy stało się jej ofiarą. W Wells według opisu własnoocznego świadka było powietrze w wysokości 200 stóp przepełnione różnemi sprzętami domowemi, deskami, i gęsiami, kurami i kaczkami. Chmura burzy zniżała się i podnosiła znowu co ćwierć mili i tuziny domów zostały potrzaskane. Dotychczas nie można podać nazwisk zabitych i rannych w polskiej osadzie położonej w kierunku północno-wschodnim od Wells. O ile dotychczas wiadomo utraciły tam życie następujące osoby: John Brown, farmer, z żoną, z synem i córką; Henry Brever, farmer; pani Kantuczak; dziecko Jana Delli; Alfred Frederick, farmer; pani Iverson i troje dzieci; żona Jana Latusak; dwie córki Chrystyana Melchert; Róża Leitenberger; Jan Pietras i dziecko M. Steina.

Pokaleczonymi zostali: Żona Jana Delli, pani M. Stein i dziecko; panna Murray, nauczycielka; Hermann Drage; Hermann Bremer, jr.; Albert Grecza i żona; pani Lichtenberger i sześcioro dzieci; Karól Melchert i żona; August Hohenzien, farmer; żona Hermanna Strehlow; żona Franciszka Yotel i dziecko; pani Liczba, pani Grey; pani Zanke poniosła śmiertelne rany. Robotnik Christianson został 40 stóp w powietrze uniesiony i spadł na grzbiet świni; ocalał, lecz świnia została zabita na miejscu. Przybrany syn John'a Brown został pół mili uprowadzony. W pobliżu Richland zostały dwie osoby zabite. Dziecko liczące 18 miesięcy zostało zawiane do bagniska, gdzie je znaleziono nienaruszone.

Pomiędzy Winnebago City i Sherburne 7 osób utraciło życie, a w Jackson został wywrócony katolicki kościół, lecz nikt nie utracił życia.

Z Delavan, Minn., donoszą 17-go czerwca. Wicher, który tę okolicę nawiedził w poniedziałek wywrócił stodołę N. Duffiego i zwrócił się ku farmie Leitenbergera. Dom został w okamgnieniu rozszarpanym. Jedno z dzieci Leitenbergera, 7 letnią dziewczynkę, znaleziono zabite 100 stóp od sklepu, inne dziecko zostało niebezpiecznie pokaleczone. O milę na wschód zrzucił wiatr dach z domu L. Pitchera i zniszczył stodoły i wiatrak. Dom Armstronga został uniesiony z fundamentów i posunięty o 16 stóp. Wielka bydłem i końmi napełniona stajnia została także uniesioną z fundamentów a górne piętro zostało do szczętu zniszczone. Trzy mile ztąd trzy osoby poniosły śmierć.

* Katedra w Mexico jest największą w całej Ameryce i kosztowała dwa miliony dolarów.

Cyklon w Canadzie.

Z Montreal, Quebec, donoszą 15 czerwca: Wczoraj po południu straszliwa burza nawiedziła prowincyę Quebec, zwłaszcza zaś miejscowości St. Rose, Lachute, St. Johns i dolinę Ottawa. W St. Rose obaliła się szkoła. Dziesięć dzieci zostało zabitych a 33 pokaleczonych, niektóre z nich śmiertelnie.

Eksplozya gazu ziemnego.

Z Pittsburga donoszą 15 czerwca: Wczoraj wieczorem zostało sześć osób znacznie poparzonych wskutek eksplozyi gazu ziemnego w zakładzie gazowym Nathana Cook, położonym 2½ mili na południe od McDonald. Ludzie ci zaprowadzali właśnie w szybie 6 calową rurę gazową, gdy eksplozya nastąpiła. Jeden z nich, Adam Carlisle, umrze niezawodnie.

Zasłużona kara.

Z Ann Arbor, Mich., donoszą 17 czerwca: „Książe" Michael Mills, słynny naczelnik sekty „latającego listu" w Detroit, którego procesowano w tutejszym sądzie powiatowym za zbrodniczy napad na 15-letnią Bernice Bechel, córkę jednego z jego zwolenników, został dzisiaj wieczorem przez przysięgłych po krótkiej naradzie uznany winnym i natychmiast skazany na pięć lat więzienia.

Dobre żniwa.

Z Wichita, Kan., donoszą 18 czerwca: W południowym Kansas rozpoczęto w przeszłym tygodniu żniwo, mianowicie w Harper powiecie. Gatunek jest wyborny, a ziarna są ciężkie i grube. W zachodnich powiatach ma być plon nadzwyczajnym. Sprawozdania z prawie wszystkich części kraju donoszą, że plon będzie o wiele lepszym od przeszłorocznego. Kukurydza stoi dobrze, lecz niektóre powiaty potrzebują cokolwiek więcej deszczu.

Znaczna wysyłka złota

Z Nowego Yorku donoszą 17go czerwca: Podczas bieżącego tygodnia zamówiono $7,100,000 w złocie u tutejszego podskarbiego dla wysełki do Europy. Zamówili tę sumę niemieccy i austryaccy bankierowie w tem mieście dla rządu austryackiego, który chce zmienić kurs złota odnośnie do nowych praw kursowych. Jest to tylko początek, gdyż równe sumy mają być wysełane co tydzień aż do jesieni. Rząd austryacki potrzebuje $110,000,000, które, jak się zdaje, zostaną wysłane ze Stanów Zjednoczonych.

Czterdziestu i trzech robotników utraciło życie.

Z Cincinnati, piszą 15 czerwca: Straszliwe nieszczęście wydarzyło się w pobliżu naszego miasta przez załamanie się mostu prowadzącego przez rzekę Licking, a budującego się pomiędzy miastami Covington, i Newport. Na moście znajdowało się 45 robotników, z których o ile wiadomo, tylko dwóch uszło przy zdrowiu. Inni zostali zmiażdżeni przez spadające żelaztwo lub utonęli.

Przyczyną nieszczęścia miały być za słabe podstawy budowli. Woda, która wzrosła wskutek ulew podpłukała podwaliny drzewnianego rusztunku, a właśnie, gdy chciano umieścić na moście główny żelazny łuk, wszystko się załamało i spadło do rzeki. W spisie ofiar nie ma polskiego nazwiska.

Śmierć księdza Mollingera.

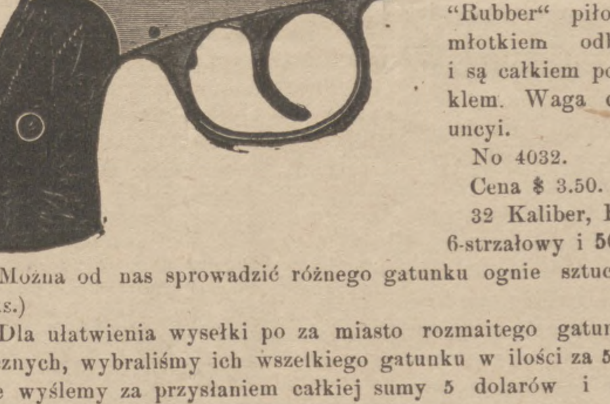
Z Pittsburga donoszą 15 czerwca: Ksiądz Mollinger od kościoła „Imienia Jezusa", umarł dzisiaj po południu. Podczas onegdańszego święta św. Antoniego z Paduy napracował się za nadto i zachorował tak, iż operacya była potrzebną. Operacya nie powiodła się, i ksiądz, że tak powiemy, umarł pod rękami lekarzy. Wiadomo czytelnikom z innych wiadomości umieszczanych w „Gazecie Polskiej", że do kościoła stojącego pod zarządem tego kapłana rok rocznie przybywały tłumy niewidomych, chromych, kalek i t. d., aby odzyskać zdrowie za pomocą wiary i za pośrednictwem św. Antoniego. Zmarły liczył lat 70. Wiadomość o jego śmierci wywołała niezmierne wzruszenie w tłumach, które przybyły, aby się dać wyleczyć, i wielu powracało z rozpaczą w sercu do swych domów, gdyż wierzyli że tylko za pomocą jego modlitwy i błogosławieństwa mogą być wyzdrowionymi. Ks. Mollinger urodził się w Holandyi, uczył się nasamprzód medycyny a później został kapłanem. Majątek, który pozostawił, wynosi do dwóch lub trzech milionów dolarów.

Przez głębiny do dalekiego zachodu.

Na parowcach, wagonach i wozach pocztowych Hostettera Stomach Bitters bywają przewożone jako najważniejszy przedmiot pod względem kwestyi leczniczej podróżującej publiczności. Pozbawiają zepsutą, słoną wodę szkodliwych jej przedmiotów i nieprzyjemnego zapachu, działają przeciw zgubnem następstwom wpływu złego lub niestrawnego pokarmu na żołądek, leczą kurcze, zgagę i wiatry w żołądku. Są dobrą obroną przeciw malaryalnym nieporządkom, znoszą skutki za wielkiej gorączki, zimna i wilgoci, usuwają zacięty ból głowy i są nieporównanem lekarstwem na zatwardzenie i choleryczność. Znoje podróży są często zgubnemi dla chorych i konwalescentów, czasem w takim stopniu, że zagrażają życiu. Osoby słabego zdrowia, obawiające się złych skutków podróży, nie potrzebują się lękać urzeczywistnienia ich obaw, jeżeli są opatrzone w Bitters.

Tani król.

Najtańszym ze wszystkich króli jest Malietoa, król na wyspie Samoa. Dostaje 25 dolarów tygodniowo, lecz to tak nieregularnie, że, aby mieć cokolwiek więcej dochodu, zmusił swe żony do prania bielizny białych tam przebywających. Nie potrzebuje się atoli bać nihilistów; tak wszystko się wyrównuje na tym najlepszym ze wszystkich światów.



Leczenie zapalenia gardła u zwierząt.

Przy zapaleniu gardła wycieka z pyska ciągnąca się, pieniąca się ślina, której w nim jest pełno. Zwierzę stara się przełknąć, lecz ból w gardle mu przeszkadza. Chęci do jadła i picia nie traci, lecz połykać nie może; woda wraca się pyskiem, lub wylewa się przez nos.

Chore zwierzę stoi smutne ze spuszczoną na dół głową i wyciągniętą szyją. Do gardła nie da się dotknąć; czasem też widać, że gardziel ma opuchniętą. Jeżli choroba przechodzi łagodnie, to w 8 — 14 dni kończy się; lecz bywa tak, że tworzą się wrzody w gardle, lub silne zapalenie idzie na dół tchawicą i wtedy zwierzę może paść.

Zapalenie gardła najczęściej bywa u świń i koni, rzadziej u innych zwierząt. Powstaje ono od zaziębienia, od picia zimnej wody po rozgrzaniu, od podrażnienia pokarmem kłującym, naprzykład niemłóconym jęczmieniem. Źle zadane lekarstwa, wdychanie kurzu, pyłu z wapna, napylone siano, nieczysty owies itp. może też spowodować zapalenie gardzieli.

Leczenie zapalenia polega na tem, żeby gardło utrzymać ciepło, podwiązać jak przy zołzach kożuchem lub skórą zajęczą. Jeżeli jest puchlina, to położyć na gardło szmatę zmaczaną w zimnej wodzie, pokryć to dużym kawałkiem sukna, a na wierzch znowu suchą szmatą. Woda od skóry zagrzeje się i rozgrzewać będzie gardło. Szmatę trzeba zmaczać 4 — 5 razy na dzień, to jest jak tylko wyschnie. Jeżeli na gardle są gruczoły, to wetrzeć w nie oliwy ciepłej, albo oliwy roztartej z kamforą. Jeżeli zaś od tego guzy nie ustąpią, kupić w aptece szarej maści i wcierać dwa razy na dzień. Dobrze także robić naparzenia gardła przez nos, a to w ten sposób: wziąć torbę długą, wsypać do niej ugotowanego, ciepłego jęczmienia albo otrąb, wlać do tego łyżkę dziegciu z łyżką terpentyny i ciepłą torbę zawiesić koniowi tak, aby para z niej wychodziła do nosa. Powtarzać to parzenie trzy razy dziennie. Konia postawić w ciepłej stajni i dawać ciepły na pój z otrąb.

Świniom, jeżeli zauważysz, że gardło im puchnie i boli, daj wypić na wymioty pół łyżki ciamierzycy białej, a w gardło wetrzyj smolcu z terpentyną i obwiąż je szmatą. Wszystkim zwierzętom chorym na gardziel trzeba dawać zamiast suchego jadła ciepły płyn, który posili i ogrzeje. Poić je też należy ciepłą wodą.

Zapalenie gardła bywa czasem zaraźliwe; więc chore konie i świnie najlepiej pozostawić oddzielnie w spokojnem i ciepłem miejscu i z oddzielnego wiaderka je karmić i poić.

Zaraźliwe zapalenie gardła nazywa się błonicą gardła albo dyfterytem. Od tej choroby zarażają się nietylko inne zwierzęta, ale także i ludzie, a nawet ptactwo. Otóż kurom nie trzeba dawać dziubać tych kawałeczków jadła, które chory koń wyrzuca z pyska.

KATALOG
KSIĄŻEK

drukowanych w drukarni "Gazety Polskiej"
W. DYNIEWICZA.
— w —
Chicago - - Illinois

(Ciąg dalszy.)

Kantyczka i Kancyonał, czyli zbiór najnowszych Pieśni, Kolend i Pastorałek na cały rok z Nowenną na Adwent, w mocnej oprawie . . . 75

Koronka na cześć niepokalanego poczęcia Najświętszej Maryi Panny Bogarodzicy 3

Książka jubileuszowa czyli Nauka o Odpustach, szczególnie o Odpuście Jubileuszowym zarazem nabożeństwa i modlitwy przy odwiedzaniu kościołów w celu zyskania odpustu odmawiać się mające. Za pozwoleniem zwierzchności duchownej napisał X. N. B. 8

Kwiat niewinności, książeczka do nabożeństwa dla dzieci, w mocnej oprawie, osobne wydanie dla dziewcząt i osobne dla chłopców 25

Lekcye i ewangelie na wszystkie Niedziele i Święta całego roku, podług przekładu X. Jakóba Wujka T. J. stósownie do Mszału Rzymskiego, wypracował ksiądz S. Tomicki a potwierdzona przez Konsystorz Generalny arcybiskupi Gnieźnieńsko-Poznański. Książka ta jest od wielu lat w całej Polsce jak pod Prusakiem tak pod Moskalem i Austryakiem. Jest w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem i ozdobną stronnicą tytułową. $1.50

Miesiąc Maj poświęcony Bogarodzicy i Niepokalanej Dziewicy Maryi. Oraz sposób przygotowania się należycie do Spowiedzi świętej. Modlitwy przy Mszy świętej. Godzinki, Modlitwy wieczorne i kilka pieśni. Zawiera blisko 300 stronnic w mocnej oprawie. 30

Ministrantura z dodatkiem dwóch pieśni narodowych 5

Nabożeństwo do św. Ignacego . 5

Narzędzia i miejsca męki Pańskiej w najwierniejszych obrazkach i opisach przedstawiane po 40
(Tej książeczki po zniżonej cenie w większej ilości sprzedaje się.)

Nawiedzania Najświętszego sakramentu i Niepokalanie poczętej Najświętszej Maryi Panny na każdy dzień miesiąca napisana po włosku przez sługę Bożego S. Alfonsa Marza Ligouri, Biskupa dyecezyi Świętej Agaty i Fundatora Zgromadzenia Redomptorystów na polski język przełożone. 30
W mocnej oprawie 50

Niepokalana Marya Panna, nasz ratunek, pomoc nieustanna, czyli opis pod powyższą nazwą znajdującego się w Rzymie obrazu po całym świecie rozsławionego łaskami, oraz wskazówka i sposób, jak mamy uwielbiać i zyskiwać pomoc Najśw. Maryi Panny. Zebrał z oryginałów włoskich K. S. U. S. T. i O. P. D. 15

Nieszpory łacińskie 5

Nowenny do najświętszej Panny (na cały rok) 10

Piekło (Czy jest? Czem jest? Co czynić aby się do niego dostać.) Napisał J. W. X. biskup de Segur . . . 35

Płacz i narzekanie Ojców świętych czyli siedm ksiąg Mojżesza . . 35
W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem 60

Przeraźliwe Echo Trąby Ostatecznej albo cztery rzeczy ostatnie człowieka czekające 30

Różaniec żywy czyli reguły i nowy sposób wspólnego i skutecznego odmawiania Różańca Świętego na większą cześć i chwałę Pana Boga w Trójcy Św. Jedynego i uwielbienie Najświętszej Bogarodzicy Maryi Panny itd. 20

Ś. Ś. Cyryl i Metody apostołowie Słowian 5

Śpiewnik kościelny dla użytku wiernych zebrał W. Bern. Ruchniewicz.

Stacye (Poznańskie) czyli droga krzyża Jezusowego, odprawiane w Archidyecezyi Gnieźnieńsko-Poznańskiej, (z czternastoma obrazkami) . . . 10

Stacye (chełmińskie) czyli obchód Stacyi po 10

Stacye (krakowskie) ułożone według św. Leonarda przez X. Michała Mycielskiego T. J. tudzież Gorzkie żale i modlitwy o męca Pańskiej po 10

Stacye (chicagoskie) droga krzyżowa do nieba wiodąca 10

Stoletnia rocznica założenia Biskupstwa Baltimore i ustalenia hierarchii w Stanach Zjednoczonych odbyta dnia 10, 11 i 12-go Listop. '80 r. w Baltimore, Md. Cena 10

Tajemnice Różańca świętego na kartkach, (Pęczek, 15 tajemnic) 10

Wyborek czyli krótki sposób nabożeństwa codziennego dla katolików. Z dodatkiem pieśni. Mocna oprawna ze złoconym tytulikiem i czerwonemi brzegami. Cena 40

(Dokończenie nastąpi.)







Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse, odbierania pieniędzy za Gazetę za książki.

W ALBERTA, MINN. W. Wiśniewski.
— ANDERSON. B. B. Throop, poczmistrz.
— ASHTON, Nebr., Thos. Jamrog.
— BUFFALO N. Y. F. A. Górski, Jakób Johnson, Józef Majchrzycki, F. Knaszak i J. Chudyszewicz.
— BAY CITY. Walenty Wróblewski.
— BRONSON. Wincenty Ławniczak.
— CALUMET, MICH. L. Wróblewski.
— CHICAGO. Stanisław Lauferski, Stanisław Budzbanowski i Jan Kruś.
— CLEVELAND, OHIO. M. Konrad.
— CLOVER BOTTOM. Józef Pillot.
— CONNELLSVILLE, Pa. Fryderyk A. Kall.
— CROSBY i DULUTH. Marcin Lepak.
— CZĘSTOCHOWIE. August I. Zajontz.
— DUNKIRK. J. Szubarga.
— DUBOIS. Bonifacy Ziarnik.
— DUELM, MINN. Joseph Fischbierek.
— DETROIT. Jan Lemke, Józef Deja.
— EAST SAGINAW, MICH. Ig. Poplewski.
— ERIE, PA. Alojzy Nagowski.
— GRAND RAPIDS, MICH. J. W. Napierała Józef Rewerski.
— LEMONT. Michał Nowacki.
— LA SALLE. W. S. Bobkiewicz.
— MILWAUKEE. Jakób Woźniak, i A. Kuehn.
— MINNESOTA LAKE, MINN. Józef Schulcz.
— MINTO, N. DAK., Fr. Ronkowski.
— MT. CARMEL. L. Jankowski.
— NANTICOKE. Jan Sosnowski.
— NORTHEIM, WIS. Józef Szweda.
— PITTSBURGH, PA. Jan Bruchwalski i Wł. Szewczuga.
— PHILADELPHIA. E. H. Friedlander i Piotr Lech, 731 S. Front str.
— POLONIA. A. Sikorski.
— RADOM. A. Malinowski.
— ŚW. JADWIGA, TEXAS. J. M. Zizik.
— SHAMOKIN, PA., A. J. Złotorzyński.
— SHENANDOAH, PA. Józef Rudnicki.
— SOUTH BEND. Fr. Kowalski i J. Sosnowski.
— SOUTH CHICAGO. Wł. Pacholski.
— STEVENS POINT, WIS. Jan Kubisiak W. Kielliszewski.
— TOLEDO O. Karol Czarnecki.
— WILKES BARRE. Józef Czernik.
— WILNO, MINN., Anast. Gołata.
— WINONA, MINN. Jakób Jeżewski. i M. Daszkowski.
— YORKTOWN, Tex., J. B. Kasprzyk.

POSZUKIWANIA.

Poszukuję szwagra mego Michała Jankiewicza pochodzącego z W. Ks. Poznańskiego. Przebywał długi czas w Nowym Yorku. Ktoby znał miejsce jego pobytu, lub on sam niech mi raczy donieść pod adresem.

Aleksander Majewski,
Rutland, Ill. (Jul. 7)

Ludwik Liwaszewski poszukuje w własnym interesie kolegę swego Józefa Sławięskiego lub Lisioskiego, pochodzącego z Galicyi, powiatu Krosno, gminy Turaszawki. Przybył do Ameryki w r. 1891 i podobno przebywa w Chicago. Ktoby znał miejsce jego pobytu lub on sam, niech mi doniesie pod adresem:

L. Liwaszewski,
Turtle Creek, Allegheny Co., Pa.

Poszukuję szwagra mego Józefa Glodek pochodzącego z miasta Strzelna, W. Ks. Poznańskiego, przebywa cztery lata w Ameryce. Ktoby o nim wiedział, niech mi raczy donieść pod adresem:

Michał Fabisiak,
(25) Stevens Point, Wis.

Poszukuje za żonę pannę lub wdowę, proszę o fotografie. Jestem kawalerem i kończę 25 wiosnę, zawodem moim jest malarstwo i pozłotnictwo. Adres do mnie:

R. Wiśniewski,
20 E. Bowery Str., Newport, R. I.
(24—26)

Poszukuję Antoniego Maćkowiaka, który ze starego kraju przybył z rodzicami do Ameryki i to do Chicago w dniu 22 maja. Ojca i matkę wsadzono do jednej doróżki a jego do drugiej. Bilet kolejowy miał wykupiony do Thorpe. Ktoby z Rodaków znał miejsce jego pobytu lub on sam, niech raczy donieść do:

W. Budzyński,
(25—27) Thorpe, Clark Co., Wis.

Poszukuję brata mego Seweryna Kotkowskiego z Warszawy. Ktoby z Rodaków wiedział, gdzie przebywa, lub on sam niech mi raczy donieść pod adresem

Adam Kotkowski,
146 Sheffield ave., E. N. Y., Brooklyn
(25—27)

Poszukuję mego brata Fr. Przybysz, który ma się obecnie znajdować w Batavia, N. Y. Niechaj sam lub kto z Rodaków doniesie mi o adresie jego. —

Marcin Krajenka,
151 Leland str., Detroit, Mich.

Poszukuję Wojciecha Głowackiego, pochodzącego z Witkowa, który przebywa w Ameryce od roku 1890.

Szczepan Głowacki,
1201 Nebraska ave., Toledo, O.

Poszukuję Andrzeja Wąsik pochodzącego z Wiel. Ks. Poznańskiego, wsi Kosicy pod Nowem Miastem, który przed trzema laty przebywał w Detroit.

Jan Hoffman,
Thorpe, Clark Co., Wis. lb. 272.

Ob. Szarejko z Shenandoah poszukuje Józefa Nałęcz i $1300, które człowiek ten ze sobą zabrał. Zarazem poszukuje swej żony, któ a jest wzrostu małego, tłusta i na twarzy dziobata. $50,oo nagrody odbierze ten, kto o jej pewnym pobycie doniesie do:

Mr. Ant. Alex, Constabel,
201 E. Cent str., Shenandoah, Pa.

Poszukuję mych ciotecznych braci Władysława i Emila Murawskich. Przebywają podobno w South Chester, Thurlow Co., Pa. Ktoby znał miejsce ich pobytu, lub oni sami, niech mi łaskawie doniosą pod adresem:

Czesław Montowski,
2119 Axtell str., Cleveland, Ohio.

Poszukuję w ważnym interesie Stanisława Czubuk, pochodzącego z księztwa Łowickiego, gubernii Warszawskiej. Do Nowego Yorku przybył w grudniu zeszłego roku. Jest blondynem dość wysokim. Twarz jego ma cerę nie zupełnie zdrową.

Andrzej Kurowski,
Thoburn, Marian Co., W. Va.

Poszukuję syna mego Jana Karulewskiego, który przybył około pięć lat temu z Królestwa Polskiego, z gubernii Płockiej, powiatu Rypin, gminy Sokołowo, wsi Klonowa. Ktoby z Rodaków o nim wiedział, niech mi raczy donieść pod adresem:

Wojciech Karulewski,
Sayreville, Middlesex Co., N. J.

Poszukuję szwagra mego Jana Siembickiego, który przybył do Ameryki może temu siedm lat. Trzy lata miał przebywać w Chicago, Ill. Pochodzi z Prus Zachodnich z powiatu Brodnickiego, ze wsi Krusin. Ktoby z Rodaków o nim wiedział niech mi raczy donieść pod adresem:

Michał Gurski,
Sayreville, Middlesex Co., N. Y.

Poszukuję Stanisława Zalewskiego pochodzącego ze wsi Gontarze, gminy Gawrychowskiej, gubernii Łomżyńskiej i zarazem Antoniego Dombrowskiego ze wsi Jankowa Młodzianowa, powiatu i gubernii Łomża. Stanisław Zalewski przebywa w Ameryce od dwóch lat. a Antoni Dombrowski przybył w r. 1891. Ktoby znał miejsca ich pobytu, lub oni sami niech mi raczą donieść pod adresem:

Stanisław Gawrychowski,
Winslow, Jefferson Co., Pa.

Poszukuję brata Józefa Ziółkowskiego, który przebywa w Chicago od lat 15. Przybyłem w tych dniach do Chicago i adres do brata na drodze zgubiłem. Pochodzimy z Okalewa, gminy Rypin, powiatu Płockiego:

Paweł Ziołkowski,
649 Canal str., Chicago.

CHICAGO.

— Wycieczka kościelnego Towarzystwa Jana III-go Sóbieskiego No I., która się miała odbyć w dniu 4-go Lipca do Cragin, dla przyczyn niezależnych od Towarzystwa spełzła na niczem. Natomiast urządza powyższe Towarzystwo w wrześniu wspaniały obchód roczniczy odsieczy Wiednia.

— Jedenastoletni Franciszek Pamuka, którego rodzice na rogu 85 ulicy i Escanaba ave. mieszkają, spadł w wtorek, gdy łowił ryby przy dokach „Illinois Steel Works." do rzeki i utonął.

— Pani Maryanna Malicha z pod No. 548 przy S. Center ave. otruła się arszenikiem. Liczyła lat 43 i pozostawiła męża i pięcioro dzieci. Przyczyna samobójstwa nie jest znaną.

— W wtorek przeszłego tygodnia pozostawił Wawrzyn Balkowski swego konia i wóz przed No. 445 przy Elston ave. Pięcioletnia Ewa Popieracka wgramoliła się na siedzenie woza i przestraszyła konia, który począł ubiegać, gdy Andrzej Hartnett z pod No. 81 Cherry ul. zdołał z tyłu wskoczyć na wóz, schwycić lejce i konia wstrzymać. Poseł ekspresowy Edward Szoch z pod No. 603 przy Racine skoczył także z woza, aby przytrzymać rozbieganego konia, gdy i jego koń poszedł na wiatry. Przytrzymano go atoli na Dickson ulicy w pobliżu Bloomingdale Road.

— Francuzka prasa wyznaje otwarcie, że Jackson Park, gdzie się odbędzie wystawa światowa, jest cztery razy takim wielkim, jak las bouloński w Paryżu i że budowle dla wystawy zasługują na uwielbienie. Pewne czasopismo mniema, że główny budynek wystawy w r. 1893 jest tak wielkim, że hala maszyn z wystawy paryzkiej wygodnie w nim może się zmieścić.

— Pan Martin A. Ryerson, który obecnie bawi w Paryżu, dowiedziawszy się, że S. B. Cobb przeznaczył $150,000 dolarów dla uniwersytetu chicagoskiego, przeznaczył także taką wielką sumę na ten cel. P. Ryerson już przedtem poświęcił około $40,000 na zakład ten naukowy.

— Dwunastoletni John Crohn utonął w środę w Calumet rzece przy kąpaniu. Dostał kurczy. Rodzice jego mieszkają pod No. 77 przy 92 ulicy.

— Jan Bellicki, cieśla liczący lat 50, spadł w środę podczas pracy przy elewatorze zboża Counselmana przy 93 ulicy z drugiego piętra i niebezpiecznie się nadwerężył. Odwieziono go do jego mieszkania pod No. 150 przy 92 ulicy.

— Pięcioletni Robert Cox, który dnia 5-go maja został pokąsany przez wściekłego psa, umarł w przeszłym tygodniu na wściekliznę.

— W mieszkaniu swem pod No. 98 przy Hill ulicy umarła w czwartek na zatrucie gazowe 62-letnia Minna Johnson. Miała zwyczaj nie zakręcania rurki gazowej i prawdopodobnie wiatr zagasił płomień gazowy.

— Trzyletni Ralph Adler, którego rodzice pod No. 951 przy Ogden ave. mieszkają został w czwartek przejechany na Halsted ulicy przez wagon Madison ul. tramwaju linowego. Umrze niezawodnie.

— Ida Struckman, dziewczynka licząca miesięcy 22, spadła w czwartek w mieszkaniu rodziców pod No. 118 przy Diller ul., ze schodów i zabiła się na miejscu.

— I czwartkowy wieczór zażądał ofiar ludzkich. Krótko po szóstej wybuchła burza. W Lincoln parku znajdowało się mnóstwo osób, z których około 50 szukało schronienia w pobliżu pomnika Granta. W tem uderzył piorun, i wszyscy którzy szukali schronienia w pobliżu pomnika padli na ziemię. Z tych trzech już nie żyło, i to młody Louis Meyer, 70-letnia pani Schiele i nieznajomy jakiś człowiek, siedmiu zaś zostało pokaleczonych.

— Na udar słońca padł i umarł w czwartek A. M. Hubert, szewc mieszkający pod No. 26 przy Wieland Place. — W ten sam sposób utracił życie Lewis Zeidell, pracujący w lejarni Crane'go, a którego familia mieszka pod No. 51 przy Judd ulicy.

— W miesiącu maju umarło w Chicago 3016 osób; 133 z nich w sposób gwałtowny.

— Na Bridgeporcie założono nowe Towarzystwo polskie „Zygmunta Królewicza", które wkrótce przystąpi do Związku.

— Marcin Guenther mieszkający u swej matki pod No. 1191 przy N. Leavitt ulicy chciał się w piątek otruć za pomocą tak zwanego „Paris Green". Lekarz wypompowal truciznę z jego żołądka i odesłał go do szpitala powiatowego. Guenther odpowiada na wszystkie pytania, że mu się życie sprzykrzyło.

— Inspektor policyi Fred H. Marsh został zdymisyonowany. Tymczasowym jego następcą jest kapitan John D. Shea.

— Piotr F. Kansowski dnia 15 czerwca wieczorem został przejechany przez pociąg Chicago & N. W. kolei przy Park stacyi, pomiędzy Ashland ave. i Paulina ul., podczas pracy przy odbieraniu lamp. W dniu 17 bm. ciało odesłane zostało do familii w Brighton, Washington Co., Iowa. Przy wypełnianiu swych obowiązków nadjechała go niespodzianie lokomotywa i przejechała na kawałki. Śmierć była natychmiastową.

— Patrick Martin, który dnia 4 lipca 1891 podczas zderzenia wagonu linowego Madison ulicy linii z parowozem Chicago i Northwestern kolei utracił rękę dostanie za wyrokiem „przysięgłych" $12,000.

— Dziesięcioletni W. White z town'u Jefferson, który został przejechany przez pociąg Chicago Milwaukee i St. Paul kolei i utracił lewą nogę, dostanie $10,000.

— Jakób Semmilhark zaskarżył porucznika policyi John'a Rehm o $20,000, ponieważ go tenże miał nieprawnie aresztować.

— Czternastoletni Franciszek Profral z pod No. 10547 ave. J. w S. Chicago został w piątek w fabryce „Chicago Shipping Co." pochwycony przez wielkie koło maszyny i zabity na miejscu.

— Wskutek zawalenia się werandy po za domem położonym pod 414 przy State ulicy zostały w piątek cztery niewiasty pokaleczone, trzy prawdopodobnie śmiertelnie. Na podwórzu położonym za owym domem miało dwóch mężczyzn bójkę, a cztery owe niewiasty udały się na werandę, aby się przyglądać bijatyce. Weranda nagle się pod niemi załamała. Była to 25 letnia Mollie Homan, 25 letnia May Johnson, 25 letnię Mary Colligan i 20 letnia Mary McLaughlin. Pierwsze trzy według zdania lekarzy nie będą żyły.

— Andrzej Hendrickson miał potrzebę wypicia kieliszka wódki w piątek wieczorem. Na policy leżała paczka cukru oprócz paczki z trucizną „paris green". Przez omyłkę wsypał do wódki trucizny. Umarł wnet potem w największych boleściach. Był żonatym tylko miesiąc i mieszkał pod No. 249 przy Woodside ave.

— Wielu liczy na to, że Cleveland dostanie na konwencyi demokratycznej w Chicago nominacyę przy pierwszym balotowaniu.

— Burza przechodząca w sobotę wieczorem i nocą nad miastem Chicago i okolicą, nie narobiła wielkiej szkody, jednakowoż woda pochodząca z ulewy zalała niejedne sklepy i piwnice (basements) po wszystkich dzielnicach miasta. Tak n. p. pękła w lokalu biznesowym firmy Griesheimer & Co., róg Halsted i Madison ul., rura odchodowa, z której woda zalała całą dolną część budynku i narobiła szkody na $10,000, bo zrujnowała mnóstwo ubiorów i maszynę elektryczną.

— Władza drenażowa wydała nareszcie kontrakt budowy części kanału mającego łączyć jezioro Michigan z rzeką Mississippi, położonej pomiędzy Willow Springs i Lockport, za $13,014,000. Wiadomo że kanał ma prowadzić z Chicago przez Summit, Willow Springs, Lemont, Lockport i Joliet do rzeki Illinois. Kanał ma być dość szerokim, aby można po nim prowadzić żeglugę w wielkich rozmiarach i połączyć jezioro Michigan a z nim ocean atlantycki z rzeką Mississippi i zatoką meksykańską, pod warunkiem jednakże, że rząd Stanów Zjednoczonych usposobi do żeglugi sieć łączącą kanał chicagoski z rzeką Mississippi.

— Nagle umarł w Chicago w sobotą w domu swego teścia Cyrusa H. McCormicka', pod No. 134 przy Rush ulicy, Emmons Blaine, najstarszy syn James'a Blaine, b. sekretarza czyli ministra stanu Stanów Zjednoczonych, na zakażenie krwi, powstałe wskutek dolegliwości wnętrzności. W powrocie z konwencyi w Minneapolis, gdzie pracował za kandydaturą swego ojca, zatrzymał się u teścia i zachorował.

— Sędzia Blum skazał w sobotę John'a Riley i Charles'a Doherty na $100 grzywny i zapłacenie kosztów każdego, ponieważ w piątek napadli na rogu Clinton i Madison ulicy, Timothy'ego Burke z Oak Park, go zbili i następnie obrabowali. Zdobycz ich wynosiła 4 centy.

— Sześćdziesięcioletni F. Barsh, z pod No. 824 przy W. 21 ulicy popełnił w sobotę samobójstwo, skoczywszy do rzeki w pobliżu Robey ulicy. Chwilowe obłąkanię miało być przyczyną samobójstwa.

— Przez, jak się zdaje, wściekłego psa, został w sobotę pokąsany 9 letni syn pani Anny Haines z pod No. 12 przy N. Carpenter ulicy.

— W niedzielę został poświęcony przez arcybiskupa Feehan'a nowy kościół pod wezwaniem św. Elżbiety położony przy rogu Wabash ave. i 41 ulicy. W ceremonii poświęcenia oprócz Najprzew. ks. arcybiskupa Feehana, brali udział Przewiel.: biskup Jan Foley z Detroit, biskup Maas z Covington, b. Cosgrove z Davenport, Ryan z Alton, Spalding z Peoria, McGalrigh z Duluth, Jansen z Belleville i inni dygnitarze kościoła. Nowy kościół kosztował $80,000.

— W przedmieściu Chicago Heights założyli fabrykę dachówek (tiles) bracia Ludovici. Posiadają oni już podobne fabryki: dwie w Niemczech, jedną w Wiedniu.

— Towarzystwo św. Józefa przy kościele św. Trójcy miało w niedzielę po południu piknik. Zdaje się, że mu się nie źle powiodło. Bożek deszczu, który w nocy z sobotę na niedzielę lał wodę jakoby cebrami, ułagodził się zrosiwszy ulice tak, kędy wymarsz się odbywał, że nie było najmniejszego kurzu, a całe popołudnie i wieczór panowało jak najpiękniejsze powietrze.

— Podczas procesyi Bożego-Ciała w niedzielę załamał się chodnik na rogu Noble i Ingraham ulicy, pod tłumem biorącym udział w procesyi. Zdaje się, że wielkiego nieszczęścia nie było, gdyż dwie tylko kobiety zostały lekko pokaleczone.

— Na górnej (elevated) kolei, w południowej stronie miasta, wydarzyło się w niedzielę wieczorem o godzinie 8-mej nieszczęście. Percy Barker, liczący lat 35, stał na platformie czyszcząc maszynę, gdy przypadkowo padł pomiędzy maszynę i platformę i został zmiażdżony na miejscu, z powodu cofania maszyny. Mieszkał pod No. 310 przy State ulicy.

— Pomiędzy delegatami do narodowej konwencyi demokratycznej, która ma wybrać kandydatów na urząd prezydenta i wiceprezydenta Stanów Zjednoczonych znajduje się p. Welzant, wydawca „Polonii" w Baltimore, który przy tej sposobności odwiedził w poniedziałek drukarnię „Gazety Polskiej'.

— Mały Frederick Voss, którego rodzice pod No. 4911 przy Dreyer ulicy mieszkają, został w poniedziałek przejechany na rogu Ashland ave. i 49-tej ulicy przez zwyczajny wóz. Umarł następnie w mieszkaniu swych rodziców.

— Albert Fill, 25-letni balwierz, padł w poniedziałek na udar słońca. Odwieziono go do szpitala powiatowego, gdzie niezawodnie umrze.

— Dziesięcioletni Harry Carmington, którego rodzice pod No. 920 przy Mitchell ulicy mieszkają, utonął w poniedziałek w sztucznem jeziorze w Humboldt parku. Wypadł z łodzi, którą najął z innymi chłopcami.

— Czteroletnia Ida Mróz, żyjąca z rodzicami pod No. 830 przy Girard ulicy została pokąsaną przez psa, który jej wyrwał około 3 cale ciała z lewego policzka. Psa nie zastrzelono, gdyż nie pokazywał oznaków wodowstrętu.

— Czytamy w tygodniku „Economist" z dnia 18go bm.: Kompania kolei żelaznej Chicago, Milwaukee & St. Paul Ry, zakłada olbrzymie yardy frachtowe w Cragin. Jedna yard'a będzie półtorej mili długa, a 660 stóp szeroką. Kolej obwodowa „Western Indiana Bell Ry." posuniętą zostanie o półtorej mili dalej na zachód do tych yard'ów. Właściciele realności w Cragin i okolicy cieszą się z tego bardzo, ponieważ wykończenie tych projektów podniesie wartość realną o znaczny procent.

Ostatnie Wiadomości.

Berlin, 20 czerwca. Król i królowa Włoch przybyli dzisiaj do Poczdamu. Przyjęcie było wspaniałem.

Berlin, 20 czerwca. Armia niemiecka w czasie pokoju ma zostać pomnożoną o 63,000 ludzi, a budżet wojskowy zostanie podwyższonym o 60 milionów marek.

Wiedeń, 20 czerwca. Hrabia Kalnoky odwiedził dzisiaj księcia Bismarcka.

Petersburg, 20 czerwca. Car podpisał ukaz rozporządzający, że można wywozić z Rosyi zboże, tj. pszenicę, owies, jęczmień itd., wyjąwszy żyta.

Petersburg, 20 czerwca. Z Turkostanu donoszą, że cholera coraz bardziej się sroży w Persyi i Afganistanie. Ulice miasta Turbatyszan są literalnie pokryte trupami, a każdy, który ma sposobność i środki do tego, ucieka z miasta.

Cleveland, O., 20 czerwca. Robotnicy elektrycznego tramwaju, prowadzącego z miasta po Broadway do Newburga, zastrajkowali dzisiaj. Żądają 25 centów na godzinę i 10 godzin dziennej pracy.

Detroit, 20 czerwca. W pobliżu miasta wywrócił się dzisiaj skuner „Caprice." Znajdowały się na nim 23 osoby, z których utonęły trzy, tj. Carrie Biebe, Lizzie Mogk i Henry Petto.

Wilkesbarre, 20 czerwca. Dzisiaj rano znalazł George Fisher żonę swoją w cokolwiek za poufałych stósunkach z John'em Washington. Zastrzelił go na miejscu a żonie rozbił głowę siekierą. Mordercę uwięziono.

Cedar Rapids, 20 czerwca. Dzisiaj po południu wpadł Franciszek Krotowicz, pracujący w peklarni firmy „Sinclair & Co." do kadzi napełnionej wrzącą wodą i poparzył się tak, że cała skóra opadła z jego ciała. Umrze.

Ashland, Wis., 20 czerwca. Juliusz Lipka i jego żona oskarzeni o zamordowanie Karola Krause, będą mieli proces w wrześniu.

Odezwa do Towarzystw Polskich w Chicago.

Dnia 19 czerwca 1892 r. odbyło się zebranie Marszałków Towarzystw mających zamiar przyjąć udział w wymarszu i obchodzie położenia kamienia węgielnego pod budowę Hali Polskiej Pułaskiego, która się odbędzie dnia 10 lipca r. b. o 3 godzinie po południu. Następujące Towarzystwa raczyły łaskawie zgłosić się i przysłały swych Marszałków: 1. Tow. Przemysłowe Rzemieślników Polskich, 2. T. Rycerze św. Kazimierza, 3. T. św. St. Kostki, 4. T. kr. St. Batorego, 5. T. Najśw. Imienia Jezus, 6. T. Krak. św. Grzegorza, 7. T. Gmina Polska, 8. T. kr. Jana Sobieskiego, 9. Sokół Polski No. 1, 10. T. Ignacego Kraszewskiego, 11. Polak na Obczyźnie, 12. Br. św. Dominika, 13. T. Serca Najś. Maryi Panny, 14. T. Centralne Polek, 15. Tow. Aug. Kordeckiego, 16. T. św. Józefa, 17. Dwór św. Wojciecha No. 62, 18. Dwór św. Michała Archanioła No. 208, 19. Bractwo św. familii, 20. Arcybract. św. Dominika, 21. Bractwo Najśw. Imienia Jezus, 22. Br. Najśw. Serca Matki Boskiej. — Głównym Marszałkiem został wybrany ob. Walenty Laskowski, Adjutantem ob. Michał Budzyński, Asystentami: Ob. Józef Napieralski i ob. Aleksander Piątkowski. Towarzystwa, które dotąd się nie zgłosiły i zechcą przyjąć udział, raczą łaskawie zgłosić się piśmiennie do niżej podpisanego z wymienieniem nazwiska Marszałka i daty założenia Tow. Najpóźniej do Poniedziałku 27 czerwca. Program obchodu będzie objawionym w gazetach. St. Strawiński, Sekr. T. Bud. Hali Pułaskiego, 648 W. 17 Str., Chicago.

* W Australii mieszka 1,300,000 Irlandczyków.

Czy smarowanie wapnem jest szkodliwe drzewom owocowym czy pożyteczne?

Pytanie to poruszano już niejednokrotnie w ostatnich czasach i wiele pism potępiło bezwarunkowo użycie wapna do smarowania drzew, a to z powodu, iż ono nie zabezpieczając bynajmniej drzewa od szerzenia się robactwa, pociąga natomiast za sobą wiele zgubnych następstw. Jednak we wszystkich czynnościach tego rodzaju trzeba mieć na uwadze sposób, w jaki one wykonywane zostały. Jeżeli nie oczyści się drzewa z kory, mchu i porostów, zanim się je wapnem obieli, nie osiągnie się z tej czynności żadnej korzyści, bo wszelkie owady będą dalej szerzyć swoje zniszczenie. Bezskutecznem jest również smarowanie wapnem drzewka młodego, gdyż gładka i czysta kora jego nie potrzebuje tego wcale. Oczyściwszy jednak starannie drzewo stare i pobieliwszy je potem wapnem, przekonamy się niezawodnie, że wygubimy tym sposobem nie tylko wszelkie szkodliwe owady, ale pobudzimy drzewo do wytworzenia zdrowej kory, a przez powleczenie jasną barwą zabezpieczymy je od zbytniego działania promieni słońca wiosennego.

Uwiadomienie.

Krewnym i znajomym donoszę, że wyjechałem z Pana, Ill., i zakupiłem 160 akrów w Flintville, Brown Co,, Wisconsin. Piękne tu urodzaje pomimo latosiej wilgoci. Życzyłbym wszystkim Rodakom, aby się tutaj osiedlili.

Albert Oliwecki.

☞ Ob. Albert Schultz, Wells, Minn. Podajemy tak, jak telegramy donosiły i zdaje się, że nawet i nazwiska mniej więcej się zgadzają.

☞ Ob. M. Kirklewski, Lyon Mountain, N. Y. Na pięć lat. W piechocie $13 miesięcznie i utrzymanie przez pierwsze trzy lata, później cokolwiek więcej. W konnicy i artyleryi płacą cokolwiek więcej zaraz od początku służby.

☞ Wiel. ks. Lenarkiewicz, Shenandoah. Nie znamy osobiście Józefa Nałęcza, a tem mniej wiemy o tem, że kiedykolwiek redagował „Gazetę Polską" wydawaną przez Wł. Dyniewicza.

☞ Z Albion, N. Y. Odbieramy pismo podpisane „polscy demokraci", w którem nam donoszą, że Polacy chcą obrać burmistrzem miasta pana Furmańskiego, obecnie mieszkającego u tamtejszego polskiego księdza proboszcza. Jeżli p. F. zostanie obranym, będzie to niezawodnie pierwszy burmistrz Polak w Ameryce. Mamy rozmaitych urzędników naszych rodaków, ale żadnego, któryby mógł nazywać się „głową miasta".

Rozmaitości.

* Pająki mają ośm ócz.

* Kasy oszczędności są wynalazkiem księdza.

* Grunt i ziemia, na której obecnie stoi miasto Boston, została w r. 1635 kupiona przez John'a Blackstona za $150.

* W Porterville w Californii jest drzewo aprykozowe, które ma 5 stóp i 9 cali objętości.

* Człowiek jest jedynem zwierzęciem, które po bogatym obiedzie nie może dobrze spać.

* Istnieje plemię południowo amerykańskich dzikich, którzy żyją w szczytach drzew w pobliżu miasta Venezuela, a dziwny sposób ich życia nadał nazwę tej prowincyi. Wsie tych ludzi są położone nad wielkiem jeziorem świeżej wody — aby się ochronić przed komarami (mosquitoes.)

* Tureckie niewiasty jedzą liście róży z masłem, aby nabrać dobrej tuszy.

* Pies australski i egipcyański pies pasterski nie szczekają nigdy.

Listy polskie na poczcie.

806	Andryścik J.	962	Kroic J. (2)
808	Antkowiak K.	963	Krzyżak J.
814	Bartek J.	964	Krol T.
815	Barnowski J.	965	Kruszewski H.
821	Bcrancki M.	966	Lakomecka T.
826	Bimkiewicz J.	967	Lakoszek J.
828	Blaa L.	970	Lazarowicz W.
831	Bonie ki J.	971	Leśny I.
833	Boszki A.	972	Lobacki W.
838	Brodowski E.	973	Losiwicz S.
840	Błondowski J.	976	Lu oszcewicz S.
842	Buda J.	978	Malcki S.
843	Bury J.	979	Malinger F.
846	Cegielski J.	986	Mrokos J.
84·	Cherkacki M.	987	Masiduńska J.
849	Cichocki F.	988	Matej P.
852	Cudek W.	989	Materna F. (2)
853	Cwikliński L.	998	Micetie F.
854	Dalegmon J.	999	Michalak A.
855	Dantesz J.	1000	Miskos J.
856	Daniecki J.	1001	Mikos R
857	Dawidowicz D.	1003	Miszkiewicz A.
858	Dmachowski A.	1006	Miszynka E.
863	D galski K.	1007	Naprawink F.
864	Dziewich P.	1011	Ondok M.
870	Esakowicz A.	1013	Orzeszyńska M.
874	Filipski W.	1018	Piasojeński J.
877	Franciskowic F.	1023	Podlaski F.
887	Gergo G.	1024	Polacek S.
888	Geryk J.	1029	Przyborski J.
897	Gontarski M.	1030	Przybylski M.
8 8	Górecki J.	1036	Radoń J.
901	Gruszczyński M.	1054	Rożek K.
908	Hojka J.	1056	Rozich P.
912	Izebacz F.	1058	Rykowski F.
915	Jandusik J.	1067	San H
917	Janiszewska F.	1064	Szynkowski M.
919	Jergowicz M.	1074	Serwa J.
925	Jucka Z.	1075	Sharkanski A.
926	Jurek J.	1077	Sichrowski W.
927	Kacharski A.	1078	Sikora F.
928	Kadlecik Z.	1079	Smichaw W. (2)
920	Kamiwnka A.	1080	Soban W.
932	Karaszewski I.	1082	Sopel W.
933	Karkow A.	1083	Stanek J.
941	Kilarska W.	1086	Strzys W.
947	Klubal M.	1087	Susralski F.
948	Kniesiak K.	1088	Szadziński M.
951	Kolanowski J.	1091	Tojedowski A (2)
954	Kolniak W.	1093	Tomlah J.
955	Kocka T.	1106	Winoski W.
956	Kowalska M.	1107	Wodlicek W.
957	Kozindka W.	1109	Wojczik J.
958	Kozłowski F.	1113	Wysłuszny J.
959	Kamornicki S.	1114	Zajdler L.
960	Kuta J.	1115	Zalewski F.
961	Kuzel M.	1116	Zezulka J.

Ceny Targowe.

Chicago, 21 Czerwca, 1892

Żywe świnie	4.21—5.17½
Owce	3.35—7.00
Cybula, miech	1.10
Fasola	1.65—1.75
Indyki, funt	8
Kaczki	9
Kury	6—20
Cytryny, pudło	4.00—5.50
Ser,	8½—12½
Kapusta, (crate)	2.00—3.00
Miód, funt	6—12½
Kartofle, buszel	10—20
Łój	3½—4¼
Masło	5—18½
Groch, buszel	1.25
Jabłka, beczka	2.50—3.50
Sałata (case)	50—75
Rzodkiew tuzin	10—20
Bydło, 100 funtów	1.55—4.45
Jaja	12—12½
Pomarańcze	3.00—5.00
Ćwikła, młoda (12)	25—30
Ogórki, tuzin	50—60
Cybula, młoda	10
Kukurydza	37—50
Jęczmień	33—56
Siano	10.50—13 50
Owies	31—34½
Pszenica	68—81½
Kalafiory, pudło	50—1.25
Len	1.03—1.03½
Pieplant	20—25
Spirytus	1.15
Pomidory, crate	1.75—2.00
Groch biały (streki)	1.00—1.50
Poziomki (pudło)	1.00—1.25
Szparagi "	60—75
Kartofle nowe miech	50—1.00
Wiśnie, pudło	1.50
Czereśnie "	1.50—1.75
Aprykozy	1.50—1.75
Agrest	1.00—1.25
Peklowina	10.77½
Smalec	6—52½
Brzoskwinie (crate)	50—1.00
Żyto	77
Groch	1.30
Marchew, tuzin	20—25
Maliny	1.25—2.00
Śliwki	2.50—?.00